Nr. 167. Lwów — Niedziela dnia 23 Lipca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct.
Numera z poprzednich dat po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zabawach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla sklepów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, skradzionych przedmiotach i t. d. po 30 ct. od wiersza.

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.



Dziś: A. 9 po Św. Apol. N. 5 po S. Hł. 4 | Jutro: Św. Krystyny Prokla
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 4 m. 29 Zachód „ „ 7 m. 39
Długość dnia godzin 15 m. 10 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

**Czas odnowić przedpłatę!**

**Wynosi ona na prowincyi:**
**Miesięcznie 1 zł. 10 ct.**
**Kwartalnie 3 „ 30 „**
**Półrocznie 6 „ 60 „**
**Rocznie 13 „ 20 „**
**Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.**

## Przegląd polityczny.

Lwów 22 lipca.

Hasło austryackich obstrukcyonistów „Los von Rom!" znalazło opiekunów w Związku wszechniemieckim, w hakatystach i liberałach pruskich. Jest to zrozumiałe, że właśnie ci ludzie, którzy uważają Słowian za istoty „mniejszej wartości" i u siebie w domu gnębią ich aż do zagłady, sympatyzują z politycznymi anarchistami w Austryi. Ale dziwna jest ich obrona hasła „Los von Rom". Katolicy Rzeszy niemieckiej postanowili w tym roku odbyć swój coroczny wiec na Górnym Szląsku, to jest właśnie tam, gdzie arystokracya i warstwy średnie są bardziej pruskie, niż katolickie i wybierają do parlamentu takich posłów, którzy, choć należą do centrum, ale tworzą w niem odłam bezwarunkowo oddany protestanckiemu rządowi. Właściwie nie powinni oni należeć do centrum, lecz łączą się z niem jeno dlatego, aby je powstrzymywać od opozycyi, zupełnie tak samo, jak Rosya weszła w sojusz z Francyą nie po to, by wzmocnić jej mocarstwowe znaczenie i wspólnie trzymać Niemcy w szachu, lecz żeby powstrzymywać ją od wojny odwetowej za rok 1870. Zwołanie wiecu katolickiego na Szląsk ma zapewne na celu obudzenie w tamtejszej ludności niemieckiej czystych ideałów katolickich. Tylko takiem przypuszczeniem da się wytłomaczyć niezadowolenie liberałów, hakatystów i członków Związku wszechniemieckiego ze zwołania tego wiecu na Szląsk. Wzrosło zaś ono, gdy komitet wiecowy w swej odezwie zaprosił na zjazd i Niemców austryackich, aby wspólnie z nimi coś obmyśleć przeciw zdrożnej propagandzie „Los von Rom". Przeciwnicy zjazdu odrazu wezwali na pomoc policyę pruską, aby broniła poręczonej w Niemczech swobody religijnego sumienia. Dowodzą oni, że „Los von Rom" — to jest wznowiony ruch reformacyjny, że to kwiat niemieckiego ducha, który jak za czasów Lutra, tak i teraz otrząsa się z „pęt rzymskich". Przeciw temu prądowi nie wolno oczywiście występować Prusom, które wyrosły z protestantyzmu i z niego moc czerpią. Ale oprócz tego, jakiem prawem austryaccy katolicy mieliby możność „konspirowania" w Prusach przeciw swym protestanckim współobywatelom? Jakiem prawem katolicy z Rzeszy chcą im pomagać? Wszakże zakazywano w Prusach zjazdów, urządzanych wspólnie z delegatami z Austryi dla protestowania przeciw rozporządzeniom językowym hr. Badeniego i barona Gautscha, więc trzeba także zakazać katolikom zgromadzania się dla narad wojennych przeciw protestantom. Wprawdzie utrzymują niektórzy, że wiece przeciw rozporządzeniom językowym były wymierzone na szkodę rządu austryackiego, sprzymierzonego z niemieckim, a walka z „Los von Rom" toczy się nie przeciw rządowi austryackiemu, lecz właśnie za nim; mówią, że „Los von Rom" — to ruch antidynastyczny i zdradziecki. Ale to jest oszczerstwo, bo to jedynie ruch narodowo-religijny.

Na końcu takiego rozumowania znajduje się patetyczny zwrot do policyi, aby grzecznie, lecz stanowczo wyprosiła austryackich gości z wiecu katolików niemieckich.

Sądzimy, że oni się nie narażą na podobną przykrość. Wprawdzie rozumowanie hakatystów i liberałów pruskich grzeszy nielogicznością i błędnem oświetleniem rzeczy, niemniej jednak rzeczywiście nie ma żadnej potrzeby udawać się niemieckim katolikom z Austryi na wiec katolików z Rzeszy niemieckiej. Ci ostatni nigdy nie potrafią pomódz pierwszym, a deklamacye są zawsze zbyteczne i zawsze szkodliwe. Co zrobią katolicy w dobrym celu, to później przez innych może być wyzyskane w złym i już trudno im będzie zaradzić, bo się powołają na precedens. Szkodliwe jest także wszelkie publiczne roztrząsanie spraw austryackich w Niemczech i tam o nich decydowanie, jak również byłoby szkodliwe decydowanie o sprawach wewnętrzno-niemieckich w Austryi. To są państwa zupełnie odrębne i takiemi muszą pozostać.

Surowe postępowanie rządu serbskiego ze stronnictwem radykalnem, posądzonem o udział w spisku na życie Milana, wywołało podobno wspólne wystąpienie dyplomacyi austryackiej i rosyjskiej na korzyść tego stronnictwa. Utrzymują mianowicie, że z Wiednia i Petersburga wysłano do Belgradu noty, ułożone bardzo życzliwie dla Serbii i jej dynastyi, a zalecające umiarkowanie. Podobno wskazano w tych dobrze umotywowanych notach na to, że prześladowanie stronnictwa tak popularnego wśród ludu, jak radykalne, grozi wybuchem zaburzeń, czego trzeba unikać w interesie ogólnego spokoju na Bałkanach. Wydawany w Petersburgu po niemiecku dziennik *Herold*, będący półurzędowym organem rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych, widzi w tem wspólnem wystąpieniu dyplomacyi wiedeńskiej i petersburskiej „imponujący dowód" trwałości i pożyteczności tego porozumienia co do spraw bałkańskich, jakie nastąpiło między Austryą a Rosyą podczas ostatniego pobytu nad Newą Cesarza Franciszka Józefa z hrabią Gołuchowskim. Zdaniem tego dziennika, „owo porozumienie nie tylko już zażegnało niejeden wybuch na Bałkanach i przeszło próbę dla powszechnego w Europie pokoju, lecz nadto zabezpiecza ono prawidłowy rozwój państw bałkańskich i utrwala tamtejsze dynastye, które wskutek braku doświadczenia politycznego byłyby bez owych rad bardzo szkodliwe dla siebie".

Z austro-węgierskich dzienników półurzędowych dotąd jeden tylko *Pester Lloyd* notuje, że dyplomacya wiedeńska jest niemile dotknięta zachowaniem się w Petersburgu tamtejszego posła jenerała Gruicza, którego tak prędko kazano stawić się w Belgradzie, iż nie miał czasu prosić cara o audyencyę, aby mu przedstawić swe odwołujące pismo. W tym sposobie wezwania posła upatrują w Wiedniu niegrzeczne naruszenia dyplomatycznych zwyczajów. Z tonu notatki w *Pester Lloydzie* można sądzić, że austro-węgierskie sfery rządowe ganią przesadę, z jaką w Belgradzie traktowana jest kwestya zamachu na Milana.

Dodać jeszcze musimy, że jenerał Gruicz nie pozostał w Rosyi, jak doniesiono poprzednio, lecz przez Kraków i Wiedeń udał się do Belgradu. Podobno rząd rosyjski przyrzekł mu ująć się za nim, gdyby go uwięziono.

---

Podobno naprędce powstało porozumienie między rządami niemieckim, rosyjskim i francuskim w sprawie zatargu Anglii z Transwaalem. Wiadomo, że na konferencyi pokojowej w Hadze, Anglia i Stany Zjednoczone najgorliwiej przemawiały za obowiązkowością sądów rozjemczych, a pomimo tego Stany odrzuciły wezwanie austryackie, aby takim sądem załatwić spór o wymordowanie robotników, pochodzących z Austryi, a Brytania nie zgodziła się na zaproponowany przez Transwaal sąd polubowny. Otóż Holandya, biorąca w sprawach transwaalskich bardzo żywy udział, ponieważ Boerowie są Holendrami, zaczęła poufnie się starać o interwencyę europejską. Królowa Wilhelmina podobno osobiście pisała do cesarzy Mikołaja i Wilhelma, oraz do p. Loubet. Zapewniają tedy, że w Hadze nastąpiło porozumienie takie, iż Rosya, Niemcy, Francya i Holandya wystosują do Anglii wspólną notę, domagając się oddania do sądu polubownego sprawy z Transwaalem o sąd polubowny, przyczem z naciskiem zaznaczą, że w razie wybuchu wojny, Anglia nie będzie miała prawa używać swoich kul dum dum, a trzeba tu dodać, że innych kul Brytania prawie nie ma. Tę notę postanowiono wystosować dopiero wtedy, gdy Anglia wyraźnie zdecyduje się na wojnę. To wszystko donoszą holenderskie i paryskie dzienniki.

Otóż jeżeli tak jest, to nie trzeba szukać innego powodu na wytłomaczenie faktu, że londyńska prasa zaczęła odrazu dowodzić, iż zatarg z Transwaalem jest już załatwiony. Wprawdzie Volksraad boerski przyznał cudzoziemcom prawa obywatelskie i reprezentacyę w parlamencie; wprawdzie załatwiono także spór o monopol wyrobu dynamitu, lecz stało się to już przed tygodniem, a pomimo tego Anglia wciąż się przygotowywała do wojennej wyprawy. Dopiero wizyta cesarza Wilhelma na francuskim okręcie „Iphigénie" nieco ostudziła wojowniczy zapał w Anglii, bo nasunęła domysł, iż nie można liczyć na kłótnię między dwoma mocarstwami kontynentalnemi, a zupełne wycofanie się z zatargu nastąpiło dopiero po ogłoszeniu wiadomości, że między Rosyą, Francyą, Niemcami i Holandyą przyszło do porozumienia, które mogło być początkiem koalicyi kontynentu europejskiego przeciw Brytanii.

O ciekawej rzeczy donoszą z Paryża. Prezydent Loubet uchodził, jak wiadomo, za Panamczyka, a z wszystkich panamistów pojmano i osadzono w więzieniu jeden tylko Arton, ów słynny zając, na którego polowano w całej Europie, zdołano zaś go ująć dopiero wtedy, gdy strwoniwszy pieniądze, sam się zgłosił, stanął przed sądem, aby bronić swego honoru, i w końcu poszedł pod klucz. Otóż teraz jakaś grupa ludzi wniosła na petycyę do p. Loubet o ułaskawienie Artona, wniosła zaś tę prośbę córka skazanego. Prezydent z całą uprzejmością przyrzekł zrobić wszystko, co się tylko da. Prasa paryska konserwatywna szyderczo pochwala zamiar ułaskawienia Artona, bo — powiada — to nie uchodzi, żeby jeden panamczyk był szefem państwa, a drugi był przykuty do łańcucha. Wszakże p. Loubet sam mówi, że powinna być jedna sprawiedliwość dla wszystkich, a skoro prezydent republiki nie chce posłać siebie do więzienia, to powinien stamtąd wydobyć kolegę Artona.

## Protest p. Luegera.

Piszą nam z Wiednia 21 lipca:

Klub posłów „chrześcijańsko-socyalnych" w Radzie państwa ogłasza dziś rezolucyę przeciwko wczorajszym rozporządzeniom w sprawie ugody z Węgrami. W organie p. Luegera *Deutsches Volksblatt* protest pojawił się na miejscu artykułu wstępnego, tłustemi czcionkami i w brzmieniu dosłownem. *N. Fr. Presse* powtarza go w rubryce spraw wewnętrznych, zastąpiwszy różne zbyt dosadnie — jak jej się zdawało — wyrażenia protestu kropkami... ostrożności. Inne dzienniki ukrywają go ile możności, a *Neues Wiener Tagblatt* wyraźnie zdradza niezadowolenie, że dr. Lueger w demonstracyi opozycyjnej wyprzedził wszystkie inne kluby niemieckie. Solidarność niemiecka dotąd ciągle zawodzi; także najnowsze nawoływania dra Mengera na znaną nutę z „Tella": „Seid einig" nie odniosłyby pewnie zamierzonego skutku, gdyby... szowinizm czeski, zwłaszcza gdy się objawiać będzie w wyprawach sokołów celem „zdobycia" Wiednia, nie pracował tak gorliwie nad wytworzeniem w końcu rzeczywistej solidarności Niemców austryackich!

Co do treści protestu, czy, jak się wyraża *Deutsches Volksblatt* manifestu, pierwsza jego część wyrażająca ubolewanie z powodu podwyższenia podatków od cukru i piwa, należy do rzędu demagogicznych frazesów i spekulacyi na przyrodzony ludziom wstręt do opłacania podatków. Jednakże podwyższenie tych podatków nie wynika wcale z ugody, nie zostaje nawet z nią w organicznym związku, ma służyć na pokrycie potrzeb państwowych (austryackich), byłoby nastało także bez zawarcia ugody z Węgrami, a zatem naprawdę nie może stanowić żadnego powodu protestu przeciwko kompromisowi. Jeżeli p. Lueger, jako burmistrz znajdzie sposób rządzenia bez podatków komunalnych i bez ciągłego ich podwyższania, natenczas dopiero będzie uprawnionym protestować przeciwko podwyższaniu podatków państwowych.

W drugiej części manifestu klub chrześcijańsko socyalny oświadcza, że rząd powinien był koniecznie zwołać parlament i poddać ugodę dyskusyi parlamentarnej, tudzież zapewnia, że obstrukcya nie byłaby przeszkodziła tej dyskusyi. Zapewnienia te są tem, co kadzidło dla umarłego i co musztarda po obiedzie. Gabinet kilkakrotnie próbował parlamentarnego przeprowadzenia ugody. Wtedy p. Lueger powinien był przeszkodzić obstrukcyi. Teraz roztrząsanie, czy dyskusya ugody w pełnej Izbie była możliwą i czy ugoda parlamentarna byłaby wypadła korzystniej, nie ma żadnego praktycznego celu.

W trzeciej części manifest oskarża „panującą w Węgrzech koteryę" o naruszenie interesów „naszej ojczyzny austryackiej i jej ludów", zapewnia, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne i nadal bronić będzie honoru Austryi przeciwko „niesłychanej dumie i zarozumiałości" panującej w Węgrzech koteryi, powtarza, że nieszczęsne rozporządzenia językowe zostały wydane jedynie w tym celu, aby pozyskać głosy czeskie dla ugody z Węgrami, wzywa wszystkie ludy monarchii do wspólnego odparcia systematycznych, ponawianych od 30 lat napaści węgierskich na „honor i niezależność naszej ojczyzny!"

Niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli! Głównie systematyczna agitacya p. Luegera wywołała w Austryi ow chorobliwy nastrój, który tutaj odnowienie ugody z Węgrami czynił rzeczą tak trudną, że hr. Badeni czuł się zmuszonym koniecznie pozyskać głosy czeskie. Na tę agitacyę składał się pusty antysemityzm, nienawidzący Węgrów w ogóle dlatego, ponieważ po drugiej stronie Litawy ruch antysemicki nie prosperował, dalej wrodzony Wiedeńczykom i po ich stronie niezadziwiający prąd centralistyczny, który się oburza na wyzwolenie się korony św. Stefana i na zdobycie przez Budapeszt stanowiska drugiej „stolicy i rezydencyi", następnie szowinizm niemiecko-narodowy, który madziarom odmawia pełnych praw narodowych; wreszcie reminiscencye epoki i metody Bacha z lat 1849 do 1859, nie wytępione dotąd rzeczywistym zmysłem politycznym i ostrzeżeniem: „vestigia terrent".

Ta agitacya zrazu specyalnie wiedeńska, napotykając niestety na grunt urodzajny także w niektórych innych częściach państwa, utrudniła tak znacznie odnowienie ugody z Węgrami i sprawiła, że trzeba było zawrzeć ją za pomocą § 14. P. Lueger, który dziś tak dramatycznie protestuje przeciwko niemu, o wiele więcej jest odpowiedzialny za rozwielmożnienie się § 14. niż hr. Thun!

## W sprawie likwidacyi

*Zakładu kredytowego włościańskiego.*

Jedną z najsmutniejszych pozostałości minionego okresu lat kilkunastu jest bezsprzecznie nieukończona jeszcze likwidacya byłego „Zakładu kredytowego włościańskiego". Sam Zakład ten był plamą w dziejach Galicyi, o której chciałoby się zapomnieć, a niestety trwająca od lat kilkunastu likwidacya wciąż ją przypomina. Co gorsza, sposób przeprowadzenia tej likwidacyi daje powód do wielu uzasadnionych skarg i zarzutów, podnoszonych zarówno w Sejmie jak i w prasie, a niektóre pisma skrajne korzystają z tego i otwarcie głoszą, że likwidacya ta przeprowadzana była nietylko nieporządnie, ale wprost nieuczciwie, i że byle z latarką w ręku zapuścić się w ten labirynt ściągania pretensyi od kilkudziesięciu tysięcy drobnych dłużników, odkryje się w nim ślady strasznych nadużyć, dorównujących malwersacyom, popełnionym w Kasie oszczędności, a może nawet je przewyższających. Zarzucają np. między innemi, że koszta procesowe i egzekucyjne, które w wielu wypadkach były wyższe od samego kapitału dłużnego, nie są należycie przeprowadzone przez książki, że zatem w braku wszelkiej kontroli nad likwidacyą i poniekąd sekretnego jej charakteru możliwe są olbrzymie malwersacye z temi sumami. — Czy to są zarzuty pozytywne, czy tylko podejrzenia, w to nie wchodzimy, ale z drugiej strony wobec gangreny moralnej i nadużyć jakie wyszły na jaw w instytucyach, z których jeszcze przed rokiem tak byliśmy dumni, nikt nie ma dziś prawa powiedzieć wręcz „To potwarz!" — Można je przyjmować z niedowierzaniem, ale wyświetlenia ich koniecznie musimy się domagać. Jeżeli jest coś nieczystego w przeprowadzeniu likwidacyi banku włościańskiego,—na stół z tem! Będzie to dla społeczeństwa jeszcze jedną gorzką pigułką do tylu innych, które już połknąć musiało, byle tylko uzyskało ono to uspokajające przeświadczenie, że okres panamy galicyjskiej już zamknięty, że nie grozi mu już żadna niespodzianka, żadne nowe przykre odkrycie. Dlatego też uważamy że konieczną jest rzeczą, aby rząd jak najrychlej wmięszał się w tę sprawę, i ustanowił komisyę z łona ludzi uczciwych a fachowych, któraby przeprowadziła rewizyę całej dotychczasowej akcyi likwidacyjnej i rezultat tej rewizyi podała do wiadomości publicznej.

Rewizya taka, a podnosimy z naciskiem, że mamy na myśli *rewizyę*, a nie *szkontrum*, polegające tylko na zbadaniu stanu kasy i porównaniu go z książkami, nie może w niczem ubliżać tym osobom, które w akcyi likwidacyjnej udział brały, przeciwnie one same powinny się jej domagać, by usunąć nawet pozory, mogące służyć za temat do jawnych oszczerstw lub złośliwych plotek.

Oprócz ciężkich zarzutów, podniesionych w niektórych pismach skrajnych, przemawiają za koniecznością rewizyi akcyi likwidacyjnej także następujące refleksye: Wiadomo, że na czele komitetu likwidacyjnego stali trzej ludzie, z których jeden, p. Zima, stoi dziś pod zarzutem niesłychanej zbrodni roztrwonienia bajecznych na nasze stosunki sum ciężko uzbieranego grosza publicznego. Już to samo wystarcza, aby zbadano dokładnie działalność jego w komitecie likwidacyjnym banku włościańskiego, boć przecież mimowoli nasuwa się podejrzenie, że człowiek, który nieuczciwym był w jednej instytucyi, takim samym był i w drugiej. Drugim z likwidatorów był Dr. Marchwicki, mąż, który bez wątpienia położył wielkie zasługi w życiu publicznem i na którego, nie mając w ręku żadnych dowodów jakiejkolwiek

---

## Feljeton literacki.

*Władysław Trzciński; „Wieża Babel"; Poezye; Kraków, Gebethner i Spółka 1899.*

Powiedział ktoś, że są poeci, którzy robią literaturę i poeci, których robi literatura. Podział taki poetów na dwa skrajne obozy już choćby dla tego samego, że ich tak wyraźnie rozgranicza, musi budzić pewne podejrzenia, bo życie składa się z przejść, a nie ze skrajności. Ale w każdym razie, gdy sobie człowiek myślący uzupełni te ogniwa łańcucha, które łączą ze sobą jego krańce, to będzie mógł takiemu podziałowi przyznać racyę, choć *cum grano salis*. W zastosowaniu do p. Trzcińskiego zdanie powyższe zmodyfikować należy o tyle, że są poeci, którzy schodząc w głębiej położone warstwy poezyi niż ich poprzednicy, doszukują do tego dla siebie nowych wyrazów na ich objawienie, i tacy, którzy obracając się w zbadanych już regionach, uzupełniają tylko tu i ówdzie sami szczegóły tych regionów, a zresztą posługują się po większej części materyałem, zdobytym przez swych poprzedników. Nie znaczy to, by na ślepo przyjmowali ten materyał, przeciwnie oni nawet odczuwają go, ale biorąc go już jakby z drugiej ręki, mają tacy poeci o tyle ułatwione zadanie, że potrzebują go tylko jakoś przeinaczyć, przystosować do siebie i zessencyonować, aby to, co dodadzą od siebie, tłómaczyło się już i było umieszczone w jakiemś tle ogólnem.

Do tej kategoryi poetów należy właśnie p. Władysław Trzciński. Zbiorek swój zatytułował on „Wieża Babel", gdyż jak mówi w pierwszym wierszu, tomik ten jest wyrazem jego duszy, która jak wieża Babel pełną jest chaotycznie pogmatwanych najrozmaitszych sprzecznych nieraz głosów. W tem zatytułowaniu zbiorku nie pozbawionem odcienia samoironii dał p. Trzciński wyraz temu uczuciu, które ogarnia każdego pisarza, gdy po raz pierwszy przeczyta razem zebrane swe wiersze i odniesie wrażenie, że ma przed sobą jakiś dziwnie obcy konglomerat rozmaitych dźwięków, które gdzieś tu i ówdzie zaledwie dają poznać mechanizm duszy autora. Od najlepszych do najgorszych poetów odczuwali to wszyscy, a najpiękniejszy wyraz tego mamy w jednym z wierszy Goethego, zaczynającym się od słów: „Wie nimmt ein leidenschaftlich Stammeln, geschrieben sich so seltsam aus... itd". Jak Goethe tym wierszykiem poprzedza zbiór swoich poezyi, tak i p. Trzciński swój zbiorek poprzedza wspomnianym powyżej wierszem pt. „Wieża Babel". Przytaczamy go tu w całości dla tego, że on charakteryzuje autora:

Dusza — to wieża Babilonu:
W głębi jej tysiąc słychać gwarów
I tysiąc wznosi się sztandarów
Do wieczystego piękna tronu.

I niezliczone uczuć tony
Idą w nieładzie i natłoku,
Jak fale w górskim gdzieś potoku,
Albo orkanu wir szalony.

Dusza poety — niewolnica,
Uczucie srogim dla niej panem
I próżna walka z tym tytanem,
Co ją biczuje i zachwyca.

Rozum nie starczy dla natchnienia
I niezbadanych praw żywota,
Więc duch, jak w klatce, wciąż się miota
W otchłaniach prawdy i złudzenia.

Wiersz ten pod względem swojej wewnętrznej wartości należy do słabszych, ale jest pod bardzo wielu względami typowym dla określenia twórczości p. Trzcińskiego. I tak np. na pierwszy rzut oka widać, że człowiek, który go napisał ma wprawę w rymowaniu. Wprawa p. Trzcińskiego jest też nietylko czysto mechaniczną. Umie on nadawać myślom swoim formę dość zwięzłą i prostą, a to nie przeszkadza mu znowu zdobywać się na plastyczność i dźwięczność odpowiadającą głębi wyrażonych nią myśli. Wogóle panuje w całym wierszu harmonia, jaką zwykliśmy widzieć zawsze tam, gdzie treść i forma odpowiadają sobie w zupełności. Ale po głębszem wniknięciu w wiersz przekonujemy się, że to jest materyalne działanie formy, która u p. Trzcińskiego stoi wyżej niż treść. Na pierwszy rzut oka charakteryzuje się to tem, że przy całej dźwięczności wiersza, wydaje on się jakiś wątły, podobny z tego do wierszy kobiecych. Utwory kobiet odznacza zwykle wykończenie czyli t. zw. zgrabność, a obok tego częste używanie w nich ogólników gotowych. W takim wierszu nie znać procesu uogólniania, t. zn. żeby się musiało czuć, iż poeta utknąwszy myślą na jakimś szczególe dochodzi mocą uczucia i rozumu tędy a tędy do wniosków ogólnych. Stąd owe nagłe zwroty jak „wieczystego piękna trony", „uczucie srogim panem", „rozum nie starczy dla natchnienia", „niezbadane prawa żywota", „otchłanie prawdy i złudzenia", od których roi się ten wiersz. Gotowość takich zwrotów razi nie wszędzie tak mocno, jak w tym wierszu. Po większej części umie je poeta tak zmodyfikować i przystosować do toku wiersza, że pomyślane już gdzie indziej myśli, wydają się jakby przezeń wynalezione na nowo i przynajmniej na piewszy rzut oka nie różnią się od obrazów i zwrotów stworzonych rzeczywiście przez niego samego. Weźmy np. wiersz pt. „Bezdroże":

Szatan z piekielnych zbiegły bram
Przed moim stoi progiem,
Kiedy w natchnieniu sam na sam,
Z Przedwiecznym gadam Bogiem.

Bóg na mem czole kładzie dłoń
Jak tęcza zórz świetlana,
Gdy w chwili zwątpień lecę wtoń
Zwodniczych mów szatana.

I chodzę tak rozwianą mgłą
I staję śród bezdroża,
Bo nie opuszcza mnie ni zło,
Ni hojna łaska boża.

Śród nienawistnych sobie sił
Na krzyżu mam konanie:
Szatan mię rozpiął, gwoździe w bił,
A Bóg mi dał wytrwanie.

Wiersz ten jest wyrazem opiewanej po tylekroć walki złego i dobrego, staczanej w duszy ludzkiej. Ale znamiennem jest, jak poeta potrafił stare koncepcye ułożyć tak, że stanowią one zręcznie zbudowany sztafaż do obrazu ostatniego, w którym poeta określa, że on sam tę walkę odczuwa jako konanie na krzyżu. Trzeba dopiero zastanowić się nad wierszem, żeby wśród jego harmonii wyłowić różnice między tem, co jest jego, a co tylko przystosowane. Pierwsze dwie zwrotki są przygotowaniem trzeciej, gdzie mowa o bezdrożu i raptem na tem bezdrożu wyrasta krzyż, na którym kona poeta. Harmonię tę zawdzięcza p. Trzciński temu, że jego obraz uderzający najsilniej dlatego, że jest najbardziej subjektywnym, odznacza się taką samą zgrabnością formy jak i tamte, nad którymi już przed nim pracowały setki innych liryków.

Zręczność, z jaką p. Trzciński przeciska się wśród materyału lirycznego, nagromadzonego w jego duszy przez drugich i przez własne indywidualne życie, i z jaką umie korzystać z jednego i z drugiego, nadaje mu, jako lirykowi, pewność siebie, podobną do tej, jaką mają wirtuozi, którzy w grze na jakimś instrumencie posiedli wszystko, co ich nauczyć mogła technika muzyczna. Kto słyszał kiedy takiego wirtuoza, temu nieraz utwór jakiś często nadzwyczajnie trudny wydał się łatwym dlatego tylko, że w grającym go wirtuozie nie znać było żadnego natężenia. Wrażenie łatwości i prostoty, dochodzącej niekiedy do naiwnego dźwięku pieśni ludowych, robią wszystkie prawie utwory p. Trzcińskiego. Charakterystycznym n. p. w tym kierunku jest wierszyk p. t. „Cisza":

Cicho, głucho, martwo wkoło
Ni jasno, ni mętnie,
Ani smutno, ni wesoło, —
Jakoś obojętnie.

Żadnej życia w nas oznaki,
Żadnej życia chęci,
Wszyscy żyją jak ślimaki,
W skorupach zamknięci.

Ludzkość zda się nie oddycha,
Ziemia cała śpiąca,
Oj, najgorsza woda cicha,
Bo brzegi roztrąca.

Z bardzo płynnych zwrotek, określających monotonię życia przechodzi p. Trzciński w ostatnich dwóch wierszach do przysłowia, które przez początkowy okrzyk „Oj!" nabiera charakteru ludowego. Ten ton pieśni ludowej, cechujący większą część utworów zawartych w zbiorku przechodzi niekiedy w taką pieszczotliwość, że jej szczerość wydaje się mocno podejrzaną, jakby stworzoną dla samego

jego winy, nie myślimy wcale rzucać jakiegokolwiekbądź cienia podejrzeń. Atoli bądź co bądź i Dr. Marchwicki okazał się za mało przezornym gospodarzem w tej instytucyi, na której czele stał i nie zdołał jej uchronić przed katastrofą, jaka na nią spadła. Trzecim likwidatorem był Dr. Zgórski, człowiek zupełnie nieskompromitowany w ostatnich kataklizmach finansowych. Ale likwidacya banku włościańskiego była dla Dra Zgórskiego tylko zajęciem ubocznem, któremu on mógł poświęcić tylko wolne chwile od innych obowiązkowych swych zatrudnień, nie mógł więc wszystkiego dopatrzeć i możliwość popełnienia nadużyć poza jego plecami nie jest wcale wykluczoną. Wreszcie zważmy i to, że jak to wyżej podnieśliśmy, likwidacya Banku włościańskiego nie odbywała się w szklanym pawilonie, tak, żeby z zewnątrz można z każdej strony widzieć, co się dzieje w jego wnętrzu, przeciwnie miała ona charakter bardzo poufny, a kontroli nad nią nie było prawie żadnej. Nie raziło to przez tych lat kilkanaście, gdy grzeszyliśmy zbytkiem zaufania, obecnie jednak zrobiwszy tak bolesne doświadczenia, będziemy zapewne przez długie lata ostrożniejsi. Ostrożnością tą powodowani, domagamy się zarządzenia rewizyi likwidacyi banku włościańskiego. Jeżeli jest ona zupełnie uczciwie przeprowadzona, tem lepiej dla nas, jeżeli zaś wyjdą na jaw jakie nadużycia, to lepiej załatwić je razem z tylu innymi, aniżeli, aby po latach kilku wyszło na jaw, że przecież nie wszystkie brudy bankowe zostały wyprane.

## Echa z wód.

Karlsbad 10 lipca.

Przez pięć dni padał tu deszcz ulewny i było chwilami tak zimno, że musieliśmy kazać palić w piecach. Od onegdaj wypogodziło się, ale niebo zawsze jest pochmurne. Deszcze wywołały znaczne podniesienie się wody w rzece Tepli, która przepływa przez Karlsbad. Ludzie zaczęli się obawiać wylewu i przypomnieli sobie, że nie tak dawno, bo w r. 1891 wezbrana Tepla zalała Karlsbad tak, że woda wówczas dochodziła do wysokości drugiego piętra niżej położonych domów. Wówczas to i Sprudel bić przestał, o czem dowiedziawszy się burmistrz miasta tak się przeraził, że dostał ataku apoplektycznego i umarł. Teraz wszakże wstąpił znowu spokój w umysły, bo powrót pogody usuwa niebezpieczeństwo wylewu.

Naturalnie kuracyusze nudzili się i biadali, pocieszając się tylko nadzieją dni piękniejszych, w które możnaby nietylko siedzieć w domu lub u Puppa, ale używać spacerów.

Nareszcie jednak mamy pogodę. Zaraz też wczoraj odbyło się corso kwiatowe. Sześćdziesiąt powozów, ubranych kwiatami, przejeżdżało dwa razy przez miasto. Pierwszą nagrodę otrzymał Mattoni z Giesshüblera, za „zimę". Powóz przybrany był białemi różami i naśladował sanie.

Dziś znowu — czwarty dzień wyścigów konnych. Po raz pierwszy w tym roku urządzono czterodniowe wyścigi w Karlsbadzie. Pierwsze nie udały się z powodu słoty. Upamiętniły się wszakże tem, że jakiś Niemiec, zgrawszy się na totalizatorze do nitki, zastrzelił się onegdaj. Dzisiejszym wyścigom pogoda sprzyja, więc niezawodnie udadzą się dobrze. Polaków nie jest tu tak wielu, jak w innych latach, to też bardzo rzadko można usłyszeć język polski na ulicach.

## Rada miasta Lwowa.

Lwów, 22 lipca.

Z wielkim trudem zebrał się wczoraj komplet czterdziestu radnych. Najpierw wybrano drugiego zastępcę delegata do kuratoryi fundacyi Skarbkowskiej. Wybór padł na p. dra Placyda Dzwińskiego 40 głosami.

Następnie uchwalono wniosek p. Gołąba o wybudowanie na realności Pietscha na Łyczakowie koszar dla kadru kawaleryi na 150 ludzi, oraz stajni na konie. Kosztorys wraz z wartością gruntu gminnego wynosi około 110.000 złr., a ponieważ wojskowość, jak według swojej taryfy obliczyła, że płacić będzie za koszary 4.603 złr. rocznego czynszu, co stanowiłoby zaledwie 4% włożonego kapitału, przeto uchwalono poczynić w kosztorysie liczne redukcye w wydatkach.

P. Gołąb referował też prośbę pani Franzowej o pozwolenie utworzenia na swych gruntach na Bajkach szeregu ulic, począwszy od ul. Sadowniczej aż ku ul. Kulparkowskiej, tj. na ośmiu morgach. Referent przedstawił wniosek o udzielenie tego pozwolenia, pod warunkiem, że ulice będą 14 m. szerokie, że urządzenie ich i utrzymanie należeć będzie do właścicieli gruntów, dopóki ulice te nie zostaną przez gminę odebrane, tj. wtedy, gdy staną się niezbędnemi dla komunikacyi publicznej, — że wreszcie dla zabezpieczenia tego utrzymania ulic, złoży odpowiednią kaucyę lub da zabezpieczenie hipoteczne. Nadto przy zatwierdzaniu planów parcelacyjnych Magistrat ma dążyć do tego, aby na gruntach tych utworzony był także plac na skwer lub targowisko. Wniosek ten uchwalono, poczem zarządził prezydent posiedzenie tajne, które jednakże nie doprowadziło do żadnego rezultatu, bo dyskusya nad nominacyą kilku urzędników konceptowych magistratu tak była długą, że wreszcie brakło kompletu i uchwały żadnej powziąć już nie było można.

## Co i o czem piszą.

*Czas* zamieszcza zajmującą korespondencyę z Rumunii o zamieszkałych tam rodakach naszych. W samym Bukareszcie mieszka około 12.000 Polaków, przeważnie rzemieślników i robotników. Kolonia polska tworzy tam osobne kółko dla życia towarzyskiego; są więc polskie zabawy z doskonałą „kapelą imienia Poniatowskiego", są polskie stowarzyszenia, a w „listopadzie r. z. powstała główne dzięki zapobiegliwości Lwowianina barona Rogera Bataglii, tamtejszego *attaché* ambasady austryackiej i p. Józefa Skupiewskiego pierwsza szkoła polska w Bukareszcie.

Ma to być — pisze korespondent — przez pierwszy rok szkoła uzupełniająca dla nauki języka polskiego i rzeczy ojczystych, t. j. historyi, literatury polskiej i krajoznawstwa, a wreszcie dla nauki religii katolickiej z językiem wykładowym polskim. Dzieci są podzielone na grupy, z których każda równocześnie polskiej szkoły tworzy osobny kurs. Na podstawie stopnia rozwoju umysłowego i ich biegłości w owych przedmiotach, podzieleni są uczniowie na kursy. Pierwszy kurs obejmuje dzieci nieumiejące mówić wcale lub mało po polsku, a w program tego kursu wchodzi w pierwszym rzędzie praktyczna nauka mówienia po polsku, a następnie nauka czytania i pisania. Przedmioty konwersacyi dobierane są od samego początku z uwzględnieniem pierwiastku narodowego. Do drugiego kursu należą dzieci, umiejące mówić, lecz nieumiejące pisać ani czytać po polsku; dzieci te uczą się pisania i czytania, początków gramatyki i historyi polskiej. Trzeci kurs obejmuje dzieci, umiejące czytać i pisać po polsku; uczą się one gramatyki, stylistyki i historyi polskiej. Oprócz tego, jest jeszcze osobny kurs historyi i literatury polskiej oraz krajoznawstwa dla starszych. Nauczycielem jest kwalifikowany profesor, p. Józef Świżewski, który też udziela lekcyj prywatnych. Liczba członków Towarzystwa szkoły polskiej w Bukareszcie wynosiła do dnia 17 listopada 1898 r. 178 z wkładkami miesięcznemi 686 fr. t. j. 325 złr. Razem zainkasowano 1960 fr. t. j. 920 złr., a wydano 1239 fr. tj. 580 złr. Członkiem towarzystwa może być każdy, kto się zobowiąże jakąbądź kwotę miesięcznie płacić. Datki można nadsyłać pod adresem: „Towarzystwo Szkoły Polskiej w Bukareszcie, Strada Sculpturei 47. (Societatea Scoles Polone in Bucuresci).

Tyle o Bukareszcie. Na prowincyi jest Polaków mniej, najwięcej jeszcze w Campinie, Bustenari, Monteore, gdzie zajęci są w kopalniach nafty. Najliczniej pracują w akcyjnem Towarzystwie naftowem pod firmą „Steana Romana". W Campinie są pp. Rosicki z żoną, Szlisiński, Wacław Szolowski, Brzeski, Święcicki, Władysław Zdanowicz, w Baicoin p. Nowosielecki z żoną, w Bustenari pp. Brandel z Królestwa, Adam Pieńczykowski, Władysław Dobrzyński, M. Langchamps, Górżałek i Michalik, a wyjechali niedawno z Campiny: pp. Leon Podlewski, Glazer, Roman hr. Drohojowski, Kalikst Dembiński. Jest także w Campinie Polak właściciel hotelu „Cruzea d'Aur" (na którego szyldzie widnieje napis „Pani Zubjetti") stary, jeż polski, od wielu lat przebywający w Rumunii p. Jan Wieniawa-Zubrzycki.

Tuż obok Campiny mieszka w pięknym zameczku pan „Julia Hasdeu". Jest to podobno Polak hr. Tyszkiewicz. Mieszka sam, zamknięty, nie widuje nikogo, prowadzi odludne życie. Ma on podobno, jak zapewniano, bardzo wiele, ten bogaty, że Rumuni znowu twierdzą, że jest to potomek udzielnych książąt z Besarabii. Zameczek jego tworzą właściwie trzy ośmioboczne baszty, z których środkowa jest dwa razy wyższą. W niej jest pomieszczona kaplica, nad kaplicą zaś znajduje się napis „Castelul Julia Hasdeu". Na tej bramie jest również wspomnienie mniemanego hr. Tyszkiewicza. Zamek ten stoi w pięknym ogrodzie, wśród starych, ogromnych drzew, otoczony dokoła murem.

Robotnicy polscy w kopalniach naftowych są dosyć dobrze płaceni. Za tak zwaną pracę dzienną, trwającą dwanaście godzin dziennie, zarabia miesięcznie 90 do 120 franków, tj. 43—58 zł. Przytem dostaje mieszkanie, światło i opał. Dla potrzeb naszego chłopa zatem jest to bardzo dużo, gdyż za 12 zł. miesięcznie może się wyżywić, resztę zaś, tj. 30 do 45 zł. wysyła do domu. „Bohrmeister," t. j. kierujący wierceniem w szybie, pobiera 150—260 franków, t. j. 70 do 120 zł. miesięcznie. Zdarza się zatem nieraz, że galicyjski chłop, oszczędzając co roku 1.000 zł., po kilku latach sam kupuje przedsiębiorstwo wiercenia. Dodać należy, że robotnicy rumuńscy, widząc, iż Polacy zarabiają dwa razy więcej niż oni, żywią ku Polakom ogromną niechęć. Pomimo zatem dobrych płac, są stosunki Polaków bardzo przykre, to też potrzebaby ująć się za nimi, piętnować krzywdy i niecny wyzysk, któremu ulegają nawet najbogatsze firmy.

Tak np. kiedy potężna firma „Steana Romana" nie miała robotników, znających się na wierceniu, sprowadzała z Galicyi naszych chłopów, biegłych w tej gałęzi kopalnictwa, przyczem aby jak najlepszych zwabić, obiecywała im złote góry. Chłop łudzony takiemi obietnicami, na ślepo jechał do Rumunii, lecz przyjechawszy na miejsce, srogiego niedoznawał zawodu. Pracuje ciężko przez dwanaście godzin dziennie, w nadziei, iż umówioną zapłatę otrzyma. Tymczasem w dzień wypłaty okazuje się, iż zamiast obiecanych np. 160 franków otrzymuje 90! Nie dosyć tego: każą mu w największe święta pracować, obiecują koszta podróży zwrócić itd. Jest w tem także i wina, a raczej nieświadomość robotników, iż przed puszczeniem się w daleką drogę nie zawierają formalnych kontraktów. Co prawda, chociaż znajdą się przezorniejsi i umowy pisemne posiadają, to nie wiele znaczą takie umowy w sądach rumuńskich, a jeszcze mniej dla chlebodawców, ci bowiem wiedzą, iż chłop skarżyć ich nie będzie, a chociażby i skarżył, sprawiedliwości nie uzyska, lecz owszem na szkodę się narazi.

Pozostają tedy robotnikowi dwie ostateczności: albo wracać do kraju, lub też zastosować się do życzenia chlebodawców. Tę ostatnią ewentualność trzeba zawsze wybrać, gdyż choćby chciał wracać, to po większej części nie posiada dostatecznych funduszów. A żaden nie uda się w takich razach do konsula austryackiego w Bukareszcie z prośbą o pomoc, ponieważ nie wie, jak się do tego zabrać i jakie na nich obowiązki konsulat. Potrzeba zatem kogoś, aby opiekował się polskimi robotnikami, a tym może być jedynie ksiądz polski, ponieważ ksiądz nie tylko byłby obrońcą praw, ale i rzecznikiem, obrońcą i reprezentantem polskiej ludności, lecz co najważniejsza, ich duszpasterzem.

Dotychczas pozbawieni są Polacy i wogóle katolicy w prowincyach rumuńskich kościoła katolickiego. Wielu polskich robotników z Campiny od lat wielu, t. j. od lat wielu nie byli na Mszy św., nie spowiadali się i nie komunikowali, słowem pozbawieni są ostatnich Sakramentów. Gdy tak dalej będzie, rozszerzy się demoralizacya i obojętność dla religii, tak powszechna między Rumunami. Powzięli zatem Polacy w Rumunii myśl sprowadzenia i utrzymywania na swój własny koszt księdza Polaka, któryby w Campinie stale mieszkał. Jest tedy nadzieja, że może zmniejszą się krzywdy i bezprawia, Polakom wyrządzane, i że po raz pierwszy od kilku lat usłyszą nasi rodacy mowę polską z ambony.

## Z dziejów małżeńskich.

„Dzieje miłości i małżeństw znakomitych ludzi" — taki jest tytuł książki, wydanej właśnie przez angielskiego autora Edwarda Johna Hardy. Ciekawa to książka. Polecamy ją zwłaszcza wszystkim tym, którzy zabierają się do stanu małżeńskiego, a tymczasem pozwolimy sobie przytoczyć kilka szczegółów z tej książki.

Szekspir ożenił się z kobietą starszą od siebie o lat 8. Żałował jednak gorąco tego kroku, bo jak z kilku ustępów dzieł jego wynika, była ona kłótliwą i zazdrosną. Pierwsza małżonka Miltona uciekła po jednomiesięcznem pożyciu, gdyż nie mogła monotonnego bytu znieść u boku poety. Dowiedziawszy się jednak, że Milton nie bardzo płacze nad tą ucieczką, powróciła do niego i urodziła mu w dalszem pożyciu czworo dzieci. Umarła licząc lat 26. Drugie małżeństwo Miltona trwało jeszcze krócej. Dopiero trzecia żona przeżyła poetę. Gdy książę Buckingham nazwał ją pewnego razu różą, odparł ociemniały już wówczas Milton, że nie jest znawcą kwiatów, ale przypuszcza, że książę się nie myli, bo codziennie czuje kolce tej róży.

Gdy pani Dryden, żona cenionego swego czasu krytyka i poety, rzekła kiedyś do swego męża, że chciałaby być martwą książką, bo w takim razie poświęcałby jej więcej uwagi, odpowiedział Dryden, że pragnąłby, aby była kalendarzem, który rok rocznie zmieniać może. Szczęśliwem także nie było małżeństwo Richardsona, autora „Pameli" i „Clarisse Harlow", który w młodych latach pisywał listy miłosne damom zakochanym i taką pracą na chleb zarabiał. Żona jego była Otellem w spódnicy i zatruwała mu każdą chwilę życia.

Jeszcze mniej szczęścia w małżeństwie mieli francuscy poeci. Molière'a małżeństwo z aktorką Armandą Béjart było najnieszczęśliwszem ze wszystkich, jakie kiedykolwiek zawarto. Żona Racine'a tak mało interesowała się dziełami męża swego, że o tytułach dzieł jego dowiadywała się dopiero w rozmowach salonowych od dam i panów znajomych. W tym względzie była ona kubek w kubek podobną do małżonki Heinego, Matyldy, która nigdy nie czytała poezyi męża swego. Pomimo to poeta żył z nią w doskonałej zgodzie, lubo gniewało go nieraz że swemu kotowi i swej papudze poświęca więcej uwagi, niż jemu.

Dzieje miłosne Goethego i Byrona są bardzo trudne do rozwikłania. Byron zresztą ożenił się bardzo nieszczęśliwie. Kamerdyner jego powiedział podobno: „Każda inna kobieta żyłaby w świętej zgodzie z moim panem, tylko milady tego nie potrafi." Prawdą jest, że Byron żył bardzo lekkomyślnie i nieraz gościł w swym domu komornika, ale prawdą także jest, że pani Byron włamywała się do biurka jego i pieniędzmi jego częstowała każdego, kto się jej podobał.

Bardzo nieszczęśliwym bez najmniejszej winy z własnej strony był lord Lytton Bulwer. Jego żona była istną furyą. Gdy po raz pierwszy kandydował o mandat poselski do parlamentu, podniosła się przeklęta baba zaraz po jego mowie przedwyborczej, obrzuciła go publicznie najbrutalniejszemi wyzwiskami i odsłoniła przed światem najdrastyczniejsze sekrety życia domowego.

Natomiast Walter Skott, ożeniony z Francuską, żył w małżeństwie wzorowem. To samo powiedzieć można o niemieckim powieściopisarzu Jean Paul, który bardzo długo namyślał się, ale wreszcie znalazł w Katarzynie Meyer właściwą towarzyszkę życia. Przykładem rzadkiej wierności małżeńskiej był Washington Irving, który uwielbianej Matyldzie Hoffman, wydartej mu przez śmierć w siedmnastym roku życia, dochował serdecznej pamięci przez całe życie. Pozostała mu po niej biblia i książka do nabożeństwa; kładł je pod poduszkę, gdy udawał się na spoczynek, a w podróżach nie opuszczały go one ani na chwilę.

Dość znaczną pośród uczonych jest liczba tych, którym żony były pomocnicami przy pracy. Galvani podobno zawdzięczał obserwacyom swej żony to, że odkrył galwanizm. Przyrodnicy i lekarze mieli w tym kierunku wielkie szczęście. Jenner, wynalazca szczepienia ospy, więcej cenił wiadomości swej żony, niż własne.

Osobny rozdział zajmującej książki poświęcony jest małżeństwu Tomasza Carlyle. Narzeczony i narzeczona lękali się małżeństwa, jak „strasznej katastrofy". Carlyle żądał nawet od brata swego, aby go nie odstępował w podróży poślubnej. Aby się wzmocnić do ślubu, czytał Kanta „Krytykę czystego rozumu", ale dopiero lektura jakiegoś romansu Scotta uspokoiła go nieco. W życiu małżeńskiem znosili się państwo Carlyle wtedy dopiero, gdy bawili daleko od siebie. Wtedy to pisywali listy płomienne, ale w domu żyli jak pies z kotem. Uczony uciekał od towarzystwa swej żony, bo irytował go najmniejszy brzęk nożyczek przy szyciu, a nawet oddech małżonki. Gdy jednak Carlyle chorował, żona jego cierpiała nad tem więcej, niż on sam. Chcąc, aby nie chodził w łachmanach, musiała mu kupować sama ubranie, bieliznę, buty, bo uczony na podobne „głupstwa" nigdy nie miał czasu. W takich warunkach jednak jej system nerwowy zaczął się rozprzęgać i nie dziw, że pewnego razu rzuciła mężowi filiżanką w głowę. Tennyson nie bez pewnej słuszności twierdził, że to prawdziwe szczęście, iż się tych dwoje pobrało, bo w przeciwnym razie byłoby nie dwoje, lecz czworo ludzi nieszczęśliwych.

Geniusz muzyki sprzyja małżeństwu. Stwierdzają to dzieje małżeńskie wybitnych kompozytorów. Przypominamy tylko Mozarta, który swej wiernej Konstancyi pozostawiał zawsze czułe pożegnania na piśmie, gdy musiał dom opuszczać raniuteńko, zanim skarb jego oczy ze snu otworzył. Gdy umarł, pani Mozartowa w szale boleści położyła się do łóżka nieboszczyka, zaraziła się tam tyfusem i poszła za mężem. Weber i Rossini byli szczęśliwymi małżonkami primadon. Verdi ożenił się z kobietą starszą od siebie, której muzykę uwielbiał już jako dziecko. I był szczęśliwy! Nie mniej pomyślne były małżeństwa Mendelsohna, Schumana i Donizettiego. Na czele tych szczęśliwców muzycznych stoi jednak Bach, któremu małżonka dała ni mniej ni więcej, tylko 20 dzieci!

## Dekoracya wystaw sklepowych.

Że kupiectwo nasze znajduje się jeszcze na dość niskim stopniu rozwoju, o tem świadczy między innemi także bardzo dobitnie wygląd wystaw sklepowych w naszem mieście. Przejdźmy np. wszystkie główne ulice we Lwowie, przypatrzmy się wystawom największych naszych sklepów i zwiedźmy je znowu w miesiąc potem, a spostrzeżemy, że wystawy w większej części tych sklepów są niezmienione. Ale nawet ktoś, co raz pierwszy przybywszy do Lwowa, zechce lustrować wystawy sklepowe, wnet znudzi się tem zajęciem, tak dalece szablonowemi są te wystawy. Skąd to pochodzi? Stąd, że nasi kupcy są bardzo mało oryginalni i nie przyjdzie im na myśl, że wystawa może być jeszcze czemś więcej, niż powtórzeniem i niejako illustracyą tego, co już jest na szyldzie uwidocznione. Wystawy w ich sklepach zawiadamiają tylko przechodniów: tu można dostać ubrania, tu towarów korzennych, tu książek itd. — jeżeli zechcesz przechodniu, to wejdź i kup to i owo, jak nie, to idź sobie dalej. Naturalnie, że sklepy bogatsze mają i szyby wystawowe większe i oświetlenie lepsze, a także wewnętrzne urządzenie tych wystaw tj. tło, same towary, światło itd. jest bogatsze, lecz układ towarów jest byle jaki, chaotyczny, mimo szablonowej symetryi, z jaką towary rozrzucono wogóle wystawa traktowaną bywa tylko jako nieodzowna formalność, którą każdy szanujący się sklep posiadać musi.

Tymczasem wszędzie za granicą jest inaczej: tam zrozumiano, że wystawa sklepu ma nie tylko zapowiadać przechodniowi, czego w tym a w tym sklepie można dostać, lecz nadto zatrzymać go zwabić do środka a przynajmniej zabawić, aby go tym sposobem zmusić do zapamiętania sobie, że taki a taki sklep istnieje, że ma ładne wystawy, że warto koło niego przejść, choćby i nie po to, żeby tam coś kupić lecz żeby popatrzeć co tam nowego na wystawie. W tym celu przedewszystkiem zmieniają kupcy dekoracye okien sklepowych co drugi dzień, a nieraz nawet co dzień w poczuciu ważności zasady: *varietas delectat* (rozmaitość podoba się). Dalej dbają o to, aby wystawa była niejako żywą fizyognomią sklepu, aby była ułożoną gustownie i sprytnie, oświetloną jak najkorzystniej, a to wszystko przynosi dla handlu nietylko pożytek pośredni, polegający na zwabianiu publiczności, lecz wytwarza wprost coraz to nowe gałęzie handlu i przemysłu.

Oto n. p. powstał i rozwija się świetnie cech suto płatnych, zawodowych dekoratorów, którzy nie tylko muszą być rzemieślnikami i kupcami, lecz często artystami, którzy obok znajomości fabrykacyi wyrobów, posiadać muszą zmysł estetyczny, znać zasady sztuki malarskiej i rysownictwa. Wystarczy dalej wspomnieć, ile to przedmiotów imitujących towary, ile etażerek, ramek, haczyków i t. p., ile i jak różnorodnych lamp gazowych i elektrycznych dostarczają fabryki i warsztaty do dekoracyi okien sklepowych — ażeby uprzytomnić sobie, jak dalece systematyczne udoskonalanie dekoracyj okien sklepowych może oddziałać na rozwój handlu i przemysłu.

Zwłaszcza światło elektryczne jest już powszechnie uznane za niezbędny składnik w dekoracyi sklepowej. Lampy elektryczne mają przedewszystkiem ważne zalety hygieniczne: nieznośny zaduch bowiem, jakoteż gorąco, wytwarzane przez gaz, z światła elektrycznego wcale się nie wydzielają, a nadto zmniejsza się także niebezpieczeństwo pożaru, wskutek czego obniżają się premie od zabezpieczenia. Jedną ujemną stroną światła elektrycznego była do niedawna jego blada, zimna, a przytem rażąca oczy barwa. W miarę postępu techniki jednak udało się tę barwę złagodzić, wycieniować i odpowiednio rozdzielić. Bardzo doniosłą dla celów kupieckich zaletę ma światło elektryczne w tem, że daje się ująć w lampy najrozmaitszych kształtów. Pod tym względem elektrotechnika postąpiła tak daleko, że niezgrabne, zwieszające się z sufitu lampy łukowe i przywieszone nieproporcyonalnie do kandelabrów gazowych lampki żarowe należą już do przeszłości. Amerykańskie i niemieckie firmy elektryczne wyrabiają lampy tak artystyczne, że widok ich nikomu już nie przypomina drutów i bateryj elektrycznych. Zwłaszcza Amerykanie umieją kolorowemi lampami o kształcie róż, muszli, owoców, klejnotów i t. d. wywoływać efekty wprost czarodziejskie. Wystawy sklepowe udekorowane takiemi lampami robią wrażenie dzieł czarnoksięskich, cudów z tysiąca i jednej nocy i są prawdziwą ozdobą miasta.

---

tonu, bo zresztą niema w niektórych wierszach nic poza tym dobrze naśladowanym tonem ludowym. Naprzykład:

Czym ja tobie nie mówiła
Zielona krzewino,
Czym ja tobie nie mówiła
Złocista kalino,

Byś niebrała kwietnej szaty
O wiośnie, o wiośnie,
Bo mnie patrzeć na te kwiaty,
Oj smutno, żałośnie!

Jak ptaszyna, błądzę w świecie,
Bez dachu, ogniska,
Patrzę wkoło, smutek gniecie,
Jak śród cmentarzyska.

Cóż nadzieje te tęskniące,
Co je w sercu kryję?
Zanim, zda się, przyjdzie słońce,
Rosa oczy wyje...

Całkiem wolne od tego ludowego tonu są w całym tomiku tylko dwa rozdziały „Mozajka włoska" i „Sonety". W pierwszym złożonym z wierszy opisujących pobyt we Włoszech przedstawia nam się p. Trzciński głównie jako erotyk. Uczucie to powstaje tam u niego w każdym wierszu na tle gorącej południowej przyrody budzącej w nim erotyczne zapały. Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, że chodzi tam poecie o jakieś konkretne romanse. Nie. — Gorący klimat, południowy pejzaż, pobudzają go do rojeń miłosnych. Mimoto jednak że erotyzm cały ten nie wychodzi poza sferę fantastycznych zachcianek, przecież w wierszykach tych widzimy największe napięcie uczucia miłości, na jakie stać p. Trzcińskiego. Oto dla charakterystyki wiersz IV z tego rozdziału:

W upajającej woni róż
Kołyszę wzrok na fali,
Chwila za chwilą nowy czar
Tęsknię i kryształi...

I żadna siła, żadna moc
Nie wyrwie mię z upojeń,
Z ciepłych, lubieżnych serca snów
I duszy dziwnych rojeń...

Tylko ustami szukam ust
Miłości i pieszczoty,
Aż się przepełni ogniem żądz
Rozkoszy puhar złoty...

W sonetach jest p. Trzciński najbardziej jeszcze indywidualny, a zarazem i najgłębszy. Przyroda, pieśń (własna) i kobieta te najsilniejsze bodźce twórczości każdego liryka panują i tu najgłówniej, ale już nie tak niepodzielnie jak w reszcie utworów. Tu tworzą one po większej części punkt wyjścia dla myśli ogólniejszych, dając im w ten sposób realny grunt na którym te myśli rość mogą jak kwiaty. Są nawet wiersze które z żadną z tych trzech podniet lirycznych bezpośrednio nie są połączone i poeta przechodzi do odczuwania uczuć społecznych. Wiersze tej kategoryi mają jednak w znacznej części ten mankament, że są zanadto moralizatorskie. Najlepszy też z sonetów a może i ze wszystkich wierszy pod względem treści nie należy do tej kategoryi. Sonet ten nosi tytuł: „Szara godzina".

Bywa w życiu godzina w mgły cienie ujęta,
Jak ta chwila wieczorna, niewyraźna, szara,
Gdy się nutą tęsknoty odzywa pieśń stara
I w dal wylata smętna, dziwna, niepojęta.

Wtedy myśl, jako korab, gdy kotwica zdjęta,
A żagiel poszarpany migoce, jak mara,
Płynie po morzu zdarzeń, jak marna ofiara
W błędnych kołach życiowych jak w grobie zamknięta.

Albo lecę bezwiednie od ziemi w błękity
I, zda się, z niebios krańca w nieskończoność wkroczy,
Gdzie świat cały w przyszłości mgłach leży spowity;

W około się unosi śpiew jakiś proroczy,
Oko wdzi w ciemności promieniste szczyty,
I wszystkie sny ludzkości tłoczą się przed oczy.

W sonecie tym można zaobserwować pewien proces twórczy, który jest właśnie argumentem na to, cośmy o p. Trzcińskim powiedzieli. Oto gdy poeta posługujący się materyałem gotowym chce coś dać bardziej od siebie, wówczas jeżeli nawet nie stworzy niczego samoistnego, to przynajmniej poplątа to, co ma gotowego tak, że widać, iż mu się nie udało tym gotowym materyałem wyrazić myśli bardziej indywidualnej. P. Trzciński porównuje swą myśl do korabia płynącego na morzu zdarzeń i nagle ten obraz zmienia się w ofiarę zamkniętą w grobie. Bujanie po morzu nie zgadza się z tkwieniem w grobie, jak również i morze niepodobnem jest zupełnie do grobu. Widocznie ukazała tu się autorowi nagle inna właściwość tej samej myśli, dobrał do niej inny gotowy obraz a połączenie ich wygląda jakby się poecie nagle coś pomyliło. Takich ustępów znaleźć można w zbiorku bardzo wiele, a zawsze tam, gdzie indywidualność poety wchodzi w kolizyę z indywidualnością twórców gotowego materyału. Naturalnie, że takie kiksy poetyckie nikną w harmonijnym szmerze formy. P. Trzciński zbyt ma wiele „erudycyi lirycznej", ażeby popełnił błąd bardzo rażący. Ale ta sama erudycya, która pozwala mu z łatwością zamazywać wewnętrzne nieporozumienia, mści się na nim częstokroć w ten sposób, że liryka jego przybiera niekiedy jakiś dydaktyczny charakter. Szczęściem utworów takich w całym zbiorku niewiele, tak, że możnaby je policzyć na palcach.

Gdyby z treści całego zbiorku chcieć wnioskować, jakim p. Trzciński chciałby się wydać czytającej publiczności, to ocena zbiorku wypadłaby mniej więcej tak: P. Trzciński, to poeta łagodnego smutku, liryk, który maluje wyłącznie uczucia osobiste, wywoływane bądź to wpływem przyrody, bądź uczuciem miłości, bądź porywami ogólno-ludzkiej natury. W poezyach jego niema wyrazów dla pragnień jakichś specyalnych grup społecznych czy politycznych, ale za to otrzymuje czytelnik w najdrobniejszych odcieniach wszystko to, co poruszać może duszę wykształconego człowieka. W nadzwyczajnie prostym a przytem bardzo wykształconym języku daje on powierzchnię morza uczuć osobistych, pomarszczoną w lekkie fale migocące milionami barw. Tomik cały czyta się przyjemnie, bo co chwila odnajduje w nim czytelnik dawnych, dobrych znajomych doby przeddekadenckiej.

Zgoda na wszystko, co w tej ocenie powiedziano, tylko pozwalamy sobie zrobić pewne, trochę perfidne zastrzeżenie co do szczerości. Tego wszystkiego można się przy zdolności rymowania do pewnego stopnia nauczyć. Wszystko to może być — jak mówi Niemiec — *nachempfunden*, to znaczy, nie wprost naśladowane, ale po raz wtóry odczute. Stąd też owo ostatnie zdanie w ocenie, w którem mowa o dobrych znajomych doby przeddekadenckiej. Poeta sam czuł, że go może spotkać zarzut, jaki zawarty jest w tem zdaniu, po naszemu pojętem. Chcąc go niejako uprzedzić i jakby z góry zironizować, umieścił p. Trzciński w zbiorku wiersz p. t. „Był czas".

Był czas rozsłowiczony rzewnie, błogo smutnie—
Epoka odrodzenia po zimowej mroczy....
Natrętna miłość wszystkim zaglądała w oczy
Strojąc ptasim poetom złotostrunne lutnie.

Królowę pszczół w błękicie otaczają trutnie,
Amor po kwietnej ziemi jak zwycięzca kroczy.
Słowik w krzaku ze skóry mało nie wyskoczy,
Deklamując miłosne z lubą bałamutnie.

Stanąłem i słuchałem tych słowiczych bredni
Lecz po chwili krytyczne ułożywszy dane
I słysząc każdy sonet takim jak uprzedni.

Wydałem o słowiku sądy niezachwiane:
Umie kochać i marzyć, zapał niepośledni,
Ale treść jak świat stara, rymy oklepane.

Owóż wcale nie myślimy potępiać słowików za starą treść i rymy oklepane, a tem mniej przyjdzie któremuś z krytyków na myśl potępiać za to p. Trzcińskiego, bo rymów oklepanych nie używa, a treść poezyi była, jest i będzie w swej istocie najgłębszej zawsze jedna i ta sama. Zaznaczając, że można iść więcej w głąb i wzwyż w poznawaniu tej istoty nie czynimy tem bynajmniej ujmy p. Trzcińskiemu. Ludzi, którzyby znali wszystko co dotychczas napisano przed p. Trzcińskim jest bardzo niewiele. Dla całych szerokich mas czytającej publiczności przynosi on rzeczy nowe lub prawie nowe, gdy zmusza je do powtórnego odczuwania rzeczy już odczutych. Zasługa zaś to tem większa, że p. Trzciński czyni to w formie niemal klasycznie wydoskonalonej i tak jasnej zarazem, że nie rozumieć go jest prawie niepodobna.

*Stanisław Womela.*

# KRONIKA.

Lwów 22 lipca.

**Wiadomości urzędowe.** Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: dr. Adolfa Połturaka, Józefa Guźkowskiego, Stanisława Fiałkiewicza i asystenta rachunkowego Bohdana Bułyka koncepistami skarbu w X randze, a praktykantów rachunkowych: Adama Suchodolskiego i Jana Sienkiewicza asystentami rachunkowymi w XI randze.

**Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz.-łać. Mianowani: O. Markolin Skałuba z Zakonu Dominikanów, kooperatorem w Bohorodczanach, O. Ludwik Dziurzyński z tego samego Zakonu kooperatorem przy kościele Bożego Ciała we Lwowie. — Juryzdykcyę otrzymali: ks. dr. Antoni Trznadel, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, przebywający w Jaremczu; ks. Jan Dihm ze Zgromadzenia księży Misyonarzy we Lwowie; O. Jacek Plebańczyk w Podkamieniu i O. Alwar Komorek w Żółkwi, obaj z Zak. Dominikanów.

Dyecezya krakowska. Uwolniony od pełnienia obowiązków administratora prebendy przy kościele św. Wojciecha w Krakowie ks. dr. Franc. Gabryl. Tymczasowo administracyę powierzono ks. Andrzejowi Jaroszowi, katechecie szkoły wydziałowej im. ces. Elżbiety. W stan spoczynku przeszedł ks. Wojciech Konieczny, proboszcz w Graboszycach. Konkurs na probostwo w Graboszycach ogłoszony z terminem do 25 sierpnia, a na probostwo w Czulicach z terminem do 15 sierpnia. Administratorem parafii w Czulicach mianowany wobec braku świeckich kapłanów ks. Leon Morawski, z Zakonu OO. Cystersów z Mogiły.

**Konkursa** rozpisują: Prezydyum sądu krajowego we Lwowie na posadę urzędnika wykonawczego w X randze. Termin do 25 sierpnia. — Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę dozorcy więziennego I klasy z poborami 375 złr. i umundurowaniem. Termin do 15 sierpnia. — Sąd powiatowy, oddział I, w Dukli przyjmie od 1-go sierpnia dystaryusza z płacą 27 złr. miesięcznie.

**Zgon szermierza w kąpieli.** Lwowianin, p. Karol Bernolak, znany mistrz szermierki i nauczyciel szermierki w zakładzie wychowawczym OO. Jezuitów w Chyrowie, utonął we środę, kąpiąc się w Strwiążu w miejscowości Wykoty pod Samborem.

**Zmiana własności.** Dobra Bylice, w powiecie samborskim, nabył od księżnej Florentyny Czartoryskiej p. Kazimierz Kędzierski.

**Dziecię-bohater.** We wtorek kąpał się w Wieprzu pod Kośminem w gub. lubelskiej p. Tadeusz Kossak, obywatel ziemski i brat chlubnie znanego batalisty Wojciecha Kossaka, wraz z swoim 12-letnim synkiem, Witoldem i swym bratankiem, synem Wojciecha. Nagle zobaczył, że bratanek zapuściwszy się na głębię, tonie. Pospieszył więc mu na ratunek, ale wpadł w wir wody i zaczął sam tonąć. Synek jego, Witold widząc, że ojcu grozi niebezpieczeństwo, rzucił się ku niemu na pomoc, ale niestety sam utonął, po chwili zaś ojciec jego, nie wiedząc co się stało z Witoldem zdołał wydostać się na brzeg i wyciągnąć swojego bratanka, syna Wojciecha Kossaka. Dopiero wtedy przekonał się, że woda zabrała jego własnego syna.

**Z Zakopanego** nam piszą: Nareszcie mamy pogodę i sezon zaczyna się już naprawdę, a goście przybywają tłumnie. Już udają się liczne wycieczki, zwłaszcza do Morskiego Oka. Sezon tegoroczny zapowiada się bardzo dobrze, albowiem zasługuje na to Zakopane, rozwijające się ciągle, wyposażone coraz nowymi, pięknymi budynkami, posiadające wszędzie czystość i porządek. A przytem powietrze tatrzańskie i majestat przyrody górskiej powinny ściągnąć tu jak najwięcej przybyszów. Że jest tylko z po- [illegible] koncertami, wieczorami itd; nikt jeszcze do nas nie zawitał, aby nas oczarować [illegible] melodyi lub potęgą dobrego humoru.

**Cesarzowa niemiecka**, nawiedzona nieszczęśliwym wypadkiem zwichnięcia nogi [illegible] w czasie wycieczki w Alpach bawarskich, pomiędzy t. zw. „Eiskapelle" a St. Bartholomé nad jeziorem Koenigsee, będzie musiała przeleżeć w łóżku około sześciu tygodni. Cesarzowa pośliznęła się na mokrej desce [illegible]. Po [illegible], lecz [illegible] łodzi, [illegible].

**Abas-Tuman**, miejsce śmierci W. ks. Jerzego, leży w wąwozie na wysokości 4300 stóp ponad poziomem morza; góry pokryte są gęstymi lasami szpilkowymi, wśród których napotyka się również dęby niskopienne, po rozpadlinach skał rośnie też dziko jaśmin. Klimat i roślinność w Abas-Tumanie [illegible] upałów [illegible] bywa bardzo chłodne. W czerwcu padają częste deszcze, powietrze jest nadzwyczaj rozrzedzone, unosi się w niem wiele ozonu i balsamicznych zapachów sosny, co sprawia, że działa ono dodatnio na zdrowie przybywających do tych miejscowości. Górski potok Abastumanka obfituje w pstrągi i [illegible], przyczynia się też do odświeżenia powietrza, w którem niema wcale pyłu. W Abas-Tumanie znajduje się dobrze urządzony zakład kąpielowy; ciepła woda mineralna prowadzona do łazienek ze źródła „Bogatyrskoje" działa orzeźwiająco na nerwy i używana bywa do picia, jako środek leczniczy. Abas-Tuman ciąga się na przestrzeni 3 wiorst. Przy pałacu carewicza [illegible] i króli, po- [illegible], wy- [illegible]. Ceny produktów spożywczych nie są wygórowane, chociaż wszystkie, oprócz mleka, masła, jaj i kurcząt, trzeba sprowadzać zdaleka. Kuracyusze prowadzą tam bardzo spokojny tryb życia, o godzinie 9 wieczorem na jedynej ulicy Abas-Tumanu panuje pustka. — Zakład kąpielowy sprowadza na sezon orkiestrę i urządza dwa razy na tydzień wieczory taneczne dla dorosłych, raz zaś dla dzieci. — Oprócz spacerów po parku, zwanym Remertowskim, [illegible] rozsta- [illegible].

**Zaraza w Maissurze** (w Indyach angielskich). Francuski misyonarz [illegible] w Maissurze, ks. Desaint opowiada o straszliwych spustoszeniach, jakie tam czyni zaraza. Obrachowano — pisze ks. Desaint — że jest ona [illegible] razy groźniejszą, niż w Bombaju. Chociaż połowa mieszkańców uciekła, ocale- [illegible] parę set [illegible], albo [illegible] krajowcy [illegible] rządowe [illegible], że [illegible] środków [illegible] wszyst- [illegible] walano [illegible] ało, że [illegible] tak samo, jak inne. Następnie założono obozy w celu odosobnienia chorych, tudzież wszystkich osób, zajętych ich pielęgnowaniem, lecz to tylko rozjątrzyło ludność do najwyższego stopnia i wywołało zaburzenia. Względem lekarzy, szczepiących ospę, zajęli krajowcy wrogie stanowisko, a nawet zamordowali kilku policyantów, tak, że wojsko musiało parę razy strzelać do buntowników. Dziś rząd uznał za właściwe pozostawić wszystkim zupełną swobodę, każąc tylko żołnierzom zbierać i grzebać trupy, pozostawione na ulicach. Niekiedy zabierają na wóz po kilkanaście ciał, aby je zawieść na cmentarz i złożyć we wspólnym grobie. Chrześcijanom naszym, a zwłaszcza paryasom, zaraza pod każdym względem dała się we znaki. Wczoraj znalazłem ich trzech, leżących obok siebie w chacie. Nie możecie zaś sobie nawet wyobrazić, jak wygląda mieszkanie przeciętnego paryasa. Ma ono zwykle 6 stóp długości i szerokości, oraz 5 stóp wysokości. Wszyscy domownicy sypiają na ziemi, jedni obok drugich, bez łóżek. Nie ma tam również ani krzeseł lub stołów, ani jakichkolwiek innych sprzętów, całe zaś umeblowanie stanowi skrzynia do przechowywania odzieży. O oknach naturalnie nie może być mowy, tak, że światło tylko przez drzwi przedziera się do wnętrza chaty.

„Do takich mieszkań, podobnych raczej do nory kreta, niż do ludzkiego siedliska, wchodzimy codziennie po kilkanaście lub kilkadziesiąt razy, udzielając umierającym ostatnich Sakramentów świętych. Aby ich wyspowiadać, trzeba przy nich uklęknąć lub usiąść na ziemi i oddychać powietrzem zakażonem rozmaitemi szkodliwemi miazmatami, wydzielającemi się z oddechu chorych i ze wstrętnej, brudnej ich odzieży. W ostatnich czasach zaniosłem Przenajśw. Wiatyk pewnej nieszczęśliwej kobiecie, której dziecko obok niej umarło i znalazłem tam zaledwie tyle miejsca, aby módz stanąć pomiędzy umierającą a zwłokami dziecięcia, tak, że suknia moja obu tych ciał dotykała. Jeżeli zaraza jest zakaźną, to jakże można jej się nie nabawić w takiem zetknięciu się z chorymi i to nie przypadkowem, ale ciągłem, codziennem, powtarzającem się po kilkadziesiąt razy w przeciągu dnia jednego. Jedyną dla nas pociechą wpośród tak licznych trosk i cierpień jest to, że wszyscy nasi wierni umierają w jak najlepszem usposobieniu".

**Suggestya i żołądek.** Kuracyę skuteczną za pomocą hypnotyzowania i suggestyi przeprowadzono niedawno w klinice pewnego uniwersytetu niemieckiego. Leczono tam kobietę, której żołądek nie przyjmował żadnego pokarmu; po każdem, nawet najlżejszem pożywieniu, następowały wymioty. Gdy wszystkie środki zawiodły, spróbował profesor sposobu leczenia hypnozą, w którą nie bardzo wierzył. Zahypnotyzował chorą i rozkazał jej potem jeść i trawić pożywienie. Chora nie poddawała się rozkazowi, lecz wymiotowała jak dawniej. Profesor stracił zupełnie nadzieję wyleczenia pacyentki. Naówczas zajął się nią jego asystent, który, po zahypnotyzowaniu chorej, nakazał jej jeść; gdy rozkaz został wykonany, nakazał dalej, żeby zapomniała o tem, że jadła, poczem zbudził ją. I o dziwo! Pacyentka w istocie zapomniała o jedzeniu tak dalece, że i wymioty się nie pojawiły. Przetrawiła wszystko znakomicie. W ten sposób żywiono ją cały tydzień, przyczem suggestyonowano jej jeszcze, iż jest tak ciężko chorą, że absolutnie nie wolno przyjmować jej pokarmów; pacyentkę nie raziło wcale, że żyje niby „bez pożywienia". Powoli, gdy żołądek przyzwyczaił się do trawienia pokarmów, zmniejszono racye pożywienia, które podawano jej w śnie hypnotycznym, a natomiast podawano jej lekką strawę w stanie trzeźwym. Dawki te pomnażano, gdy pokazało się, że żołądek trawi coraz lepiej, aż wreszcie chora przestała się żywić w śnie hypnotycznym.

**Nieudana spekulacya.** W Nowym Jorku istnieje niemieckie stowarzyszenie, które, pobierając nieznaczne wkładki roczne, zapewnia swym członkom 200 dolarów na urządzenie przyzwoitego pogrzebu. Jeden ze stowarzyszonych, niejaki Salomon Löwenson, złamał przed niedawnym czasem nogę tak nieszczęśliwie, iż musiano mu ją amputować. P. Löwenson, żyd z pochodzenia, zwrócił się do zarządu stowarzyszenia z propozycyą, aby mu wypłacono 50 dolarów, ze względu na utratę nogi, i motywował swoje żądanie w sposób następujący: „jeżeli utrata życia ma mi dać prawo do otrzymania 200 dolarów, to za utratę nogi należy mi się przynajmniej ¼ tej kwoty, czyli 50 dolarów". Po długich negocyacyach, stowarzyszenie zgodziło się na przyznanie Löwensonowi 40 dolarów, powołując się jednak na swoje statuty, opiewające, iż fundusze Towarzystwo przeznacza na pogrzeby, nie doręczyło tej sumki poszkodowanemu, lecz urządziło pogrzeb jego nogi. Salomon Löwenson doznał tego zawodu, nie otrzymawszy gotówki, lecz miał za to oryginalną przyjemność uczestniczenia w obrzędzie pochowania swej nogi na cmentarzu w Brooklynie. Towarzystwo nie omieszkało go też zawiadomić, iż na pogrzeb reszty jego ciała pozostało już tylko 160 dolarów.

**Naszyjnik milionerki.** Naszyjnik, który amerykański milioner Vanderbilt ofiarował niedawno swojej narzeczonej, jest może najkosztowniejszym klejnotem w świecie. Składa on się z samych brylantów i rubinów, w którym wartość najmniejszego kamyka wynosi 800 funtów szterlingów (10.000 guldenów), największy zaś 1.500 funtów szterlingów (17.000 guldenów); cały naszyjnik, którego staranne wykończenie wymagało sześciu miesięcy, kosztował miłą sumkę 100.000 funtów szterlingów, czyli 1,200.000 guldenów. Można śmiało stwierdzić, że żadna panująca królowa, ani też żadna dygnitarka nie posiada tak cennego klejnotu.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano +17, w poł. +21 R. Bar. 766. Nieruchomy. Pogoda.

*Wiedeń* 22 lipca (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej dla Galicyi wschodniej na dzień jutrzejszy brzmi: „Przeważnie pogoda, sucho i ciepło; skłonność do burz".

**Ze zgrzytów starego zrzędy.**

Miłość pożera czas, czas — miłość.

Wachlarz jest parawanem flirtu.

Co gorsze: mieć sześciu synów i nie dać im grosza, czy też mieć trzy córki i nie dać im posagu?

Żeń się, bracie, żeń! Kawaler nudzi się wszędzie, żonaty — tylko w domu.

W języku klejnotów perły oznaczają łzy, jeżeli... mąż nie chce żonie pereł kupić.

Wiele kobiet, to zegarek, który w młodości zawsze się śpieszy, a w starości zawsze — spaźnia.

Dzisiejsza młodzież nie okazuje kobietom *maximum* grzeczności, ale *minimum* niegrzeczności.

Goście są zawsze pożądani; różnica polega tylko na tem, że jedni są pożądani, gdy przychodzą, inni — gdy wychodzą.

Umiejętność rozmowy salonowej polega na tem, aby bawić się samemu, nie nudząc innych.

Pochlebstwa nic nie kosztują, a ileż za nie kupić można!

Jeżeli świat raz cię uznał, możesz już człecze, popełniać błędy bezkarnie, boć na palcu Krezusa nawet najordynarniejsze szkło uchodzić będzie za brylant czystej wody.

Faktem jest dowiedzionym, że serce łatwiej przegada rozum, niż rozum serce...

*Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.*

# Z rynków zbożowych.

Pogoda w ostatnich dniach sprzyjała zasiewom. W Anglii zboża szybko dojrzewają. Kłosy pszenicy mają doskonały wygląd. Zboża jare, dzięki deszczom, które spadły niedawno, mają wygląd lepszy, natomiast owies i jęczmień zapowiadają plon lichy. Pszenica w wielu miejscowościach skutkiem deszczów pokładła się. We Francyi żniwa już się na dobre rozpoczęły, z wyjątkiem departamentów północnych a pogoda sprzyja im. W Niemczech spadły deszcze, co wpłynęło niekorzystnie na stan zbóż, które miejscami pokładły się; pszenica przedstawia się dobrze, natomiast żyto wiele pozostawia do życzenia.

W Austryi, według sprawozdania urzędowego, pszenica została uszkodzona przez rdzę. Na Węgrzech żniwa są w pełnym toku. Spodziewany jest plon średni.

W Małej Azyi daje się uczuwać brak deszczów i skutkiem tego spodziewane są zbiory gorsze od zeszłorocznych.

W Stanach Zjednoczonych, według oceny waszyngtońskiego biura statystycznego, zbiory przypuszczalne tak się przedstawiają procentowo względnie do urodzaju średniego:

| | 1899 | 1898 | 1897 |
|---|---|---|---|
| kukurydza | 86.5 | 90,5 | 82,9 |
| pszenica: | | | |
| ozima | 65.5 | 85.7 | 81.2 |
| jara | 91.7 | 95.0 | 91.2 |
| owies | 90.0 | 92.8 | 87.5 |
| żyto | 84.5 | 93.8 | 95.0 |
| jęczmień | 92.0 | 85.7 | 88.5 |

Przestrzeń, zajęta pod zasiew kukurydzy, w porównaniu z rokiem zeszłym, zwiększyła się o 5%. Zapasy pszenicy ozimej, znajdujące się w rękach farmerów, wynoszą 64 miliony buszli (buszel równa się jedna ósma kwartera = 0.284 korca). Wydział statystyczny giełdy new-yorskiej, opierając się na tem sprawozdaniu, ocenia przypuszczalny zbiór w ilości 274,540.000 buszli pszenicy ozimej i 285,600.000 buszli pszenicy jarej, kukurydzy zaś w ilości 2,121.600 buszli.

Na wszystkich rynkach zbożowych panowała w ostatnich dniach tendencya słaba, mało ożywiona. Pomyślne wiadomości o stanie zasiewów w Ameryce i obfite dowozy ziarna wywołały zmniejszenie się popytu na giełdach amerykańskich i osłabiły wpływ, jaki powinien wywrzeć spodziewany niedobór nowych zbiorów. Zapasy skontrolowane w Ameryce zwiększyły się i to jest głównym powodem, że ceny nie poprawiły się. Działalność wywozowa Stanów Zjednoczonych nie uległa zmianie. Natomiast zwiększył się wywóz z Indyj Wschodnich i Argentyny, tudzież z krajów naddunajskich. Usposobienie rynków angielskich było mocne, poniekąd skutkiem małych dowozów ziarna krajowego, a także dlatego, że z Francyi dowieziono również niewielką ilość ziarna, obroty mąką były niewielkie.

Tendencya rynków niemieckich była mocna zarówno skutkiem złego stanu pogody i zmniejszonego zaofiarowania, jak z powodu zwiększonego popytu. Ceny poszły w górę.

Stan statystyczny międzynarodowych rynków przedstawia się w następujący sposób:

| | 1899 | 1898 |
|---|---|---|
| | kwarterów | |
| Amerykańskie zapasy skontrolowane | 3,823.000 | 1,837.000 |
| Ładunki płynące do Anglii na zlecenie | 1,250.000 | 1,295.000 |
| Ładunki bezpośrednie | 1,572.000 | 1,423.000 |
| Ładunki na kontynent | 1,400.000 | 1,275.000 |
| Zapasy handlowe w Anglii | 1,750.000 | 1,140.000 |
| Ogółem | 9,795.000 | 6,970.000 |

Usposobienie rynków zbożowych w Rosyi było nieokreślone i niestałe, wobec braku ścisłych wskazówek o spodziewanych zbiorach. W okolicach nadwołżańskich ceny pszenicy nieco spadły skutkiem poprawienia się stanu zasiewów; natomiast w dobrej cenie trzyma się żyto, zwłaszcza w okręgu środkowym. W owsie ruch nieznaczny. W portach azowskich podaż żywsza, w czarnomorskim panował zastój.

# Część ekonomiczna.

**Wiedeń** 20 lipca.

(Z.) Obroty dzisiejsze rozpoczęto w zniżkowem usposobieniu. Ostatnie bowiem mniej pomyślne doniesienia o przebiegu żniw na Węgrzech sprawiły, że wielu spekulantów, nie czekając ultima, dziś już przeprowadzało obrachunki miesięczne i pozbywało się swoich walorów. Najdotkliwiej odbił się ten zwrot na targu walorów kolejowych. Kurs akcyi wszystkich kolei eksportowych obniżył się znacznie. Także w walorach przemysłowych nie było ruchu. Akcye Schodnickie pomimo korzystnego zwrotu w sprawie przedłużenia kartelu naftowego nie zdołały ani o guldena podnieść się ponad wczorajsze notowanie (860). Zupełnie opustoszałym był także targ rent, popytu o nie nie było żadnego, skutkiem czego kurs ich obniżył się o 15 ct — W południe nadeszła z Londynu depesza, która w innym czasie byłaby wywołała wielkie ożywienie targu, dziś jednak przeszła bez wrażenia. Oto bank angielski nie podwyższył stopy procentowej, lecz pozostał przy 3½%. Zawdzięczać to należy temu, że w ubiegłym tygodniu napłynęło złota do tego banku za 600.000 funtów szterlingów, a ogólne rezerwy jego wzrosły o 916.000 funtów. W każdym razie sytuacya banku nie jest jeszcze świetną, gdyż rezerwy pokrywają dopiero 45% zobowiązań bankowych. W obec tego jednak, że w Nowym Jorku poprawił się znacznie kurs funtów szterlingów, liczy bank na to, że może przecież Amerykanie zaczną kierować teraz swe transporty złota do Londynu, gdyż przy teraźniejszym kursie funtów szterlingów spieniężenie złota amerykańskiego w Londynie przedstawia szanse zysku. Ta okoliczność, jak się zdaje, wpłynęła głównie na decyzyę dyrekcyi banku.

Dyrekcya węgierskiego banku hipotecznego ogłosiła dziś komunikat tej treści, że wtorkową subskrypcyę w Paryżu 3½% węgierskich obligacyi komunalnych wypuszczonych przez ten bank „można uważać za udałą", i że wszystkie wyłożone do subskrypcyi obligi „można uważać jako ulokowane w pewnych rękach".

Kto zna styl tego rodzaju komunikatów finansowych, ten od razu domyśli się, że subskrypcya ta zrobiła kompletne fiasco. Gdyby naprawdę powiodła się, rozesłanoby po świecie depesze, że „wyłożona do subskrypcyi suma pokryta została przeszło dwadzieścia razy", że „konieczną będzie znaczna redukcya subskrybowanych kwot" i t. d. Toż przecie wszyscy pamiętają dobrze o tem, że ostatnią pożyczkę rosyjską pokryto w Paryżu na papierze 50 razy, a w rzeczywistości nawet połowy wystawionych do subskrypcyi walorów nie rozkupiła publiczność francuska i rząd rosyjski sam musiał objąć resztę, aby podtrzymać kurs swej renty. Zapewne coś podobnego stało się obecnie z papierami węgierskimi. Widząc, że publiczność nie ma na nie apetytu, zakupiły je zapewne banki paryskie urządzające subskrypcyę i po kilkunastu dniach zwrócą je węgierskiemu bankowi hipotecznemu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 380·25, węgierskie 388.—, Anglobanki 151·—, Uniony 312·50, Bankvereiny 272·—, Länderbanki 239·25, Ludwiki 211·40. Czerniowieckie 287·—, Elbethale 259·—. Renta papierowa 100·35, srebrna 100·20, austryacka złota 119·25, austr. renta wal. kor. 100·25, węgierska złota 119·—, węgierska renta wal. kor. 96·30, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½, marki 11·77, ruble 1·26¾.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 21 lipca.

Ze względu na słabą tendencyę targów zagranicznych młyny miejscowe zajmują stanowisko wyczekujące i ograniczają się w zakupnach. Z tego powodu odbyt był dzisiaj bardzo ograniczony, a ceny pszenicy i żyta ponownej uległy zniżce.

Płacono: pszenicę białą od 8·90—9.20, czerwoną 9.00 do 9.25 złr., żółtą 9.00 do 9.20 złr., żyto 6.75 do 7.25 złr., jęczmień browarny 0.— do 0·— złr., na krupy 5.80 do 6.25 zł., owies 5.85 do 6.30, rzepak —.— do —.— złr., konicz czerwony —.— do —.— złr., biały —.— do —.— zł., kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

*Gal. Bank dla handlu i przemysłu.*

**Sprawozdanie banku rolniczego.** Lwów, dnia 22-go lipca 1899.

Usposobienie mdłe, ceny obniżają się przy braku chęci kupna. W spirytusie jedynie tendencya zwyżkowa stała.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 9.— do 9·25, pszenica nowa lub na termina 8·— do 8·25, żyto gotowe 6·20 do 6·50, żyto nowe lub na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny stary 0·— do 0·—, owies nowy gotowy 5·80 do 6·20, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień do gotowania 0·00—0·—, rzepak nowy 10·40 do 10·75, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 6·25 do 9·75, wyka 4·30 do 4·50, bobik 4·40 do 4·60, hreczka 7·50 do 8·—, kukurudza nowa na termina 0·— do 0.—, kukurudza stara 7·50 do 8·—, chmiel nowy za 56 klgr. —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·25 do 17·50, spirytus na termina 17·50 do 17.—.

§ **Z kolei.** Górno szląski ruch węglowy z Galicyą i Bukowiną. Z ważnością od 16 lipca 1899 r. wchodzi w życie nowa taryfa.

Zaprowadzenie bezpośrednich kombinowanych biletów jazdy między stacyami Brody, Podwołoczyska, Tarnopol i Złoczów z jednej strony a stacyami Bogumin, Oświęcim, Przerów i Wiedeń-dworzec kolei północnej z drugiej strony. Z natychmiastową ważnością zaprowadzone zostają bezpośrednie kombinowane bilety jazdy w relacyach wyżej podanych.

Północno-niemiecko-galicyjsko-południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1 sierpnia 1899 wejdzie w życie dodatek I do części II zeszytu 2 taryfy wyjątkowej dla przewozu zboża itd.

# TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

**Portsmouth** 22 lipca. Na jednym z torpedowców nastąpiła wczoraj straszna eksplozya; 7 osób utraciło życie, a 11 jest ciężko rannych.

**Paryż** 22 lipca. Z Algieru donoszą, że pod Edough zniszczył pożar 200 hektarów lasu dębowego. Pożaru dotąd nie stłumiono.

**Haga** 22 lipca. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu konferencyi pokojowej przyjęto 3 punkta sprawozdania pierwszej komisyi, odnoszące się do zakazu wyrzucania ciał wybuchowych z balonów, dalej używanie bomb, napełnionych gazami duszącymi, wreszcie używania pocisków, które bez potrzeby zadają straszne rany.

**Augsburg** 22 lipca. We czwartek wieczorem powtórzyły się tłumne demonstracye strejkujących robotników na przedmieściu Wehrbach. Policya i kawalerya rozprószyła tłumy. Aresztowano 18 osób.

**Capstadt** 22 lipca. W odpowiedzi na adres do niego wystosowany, Cecil Rhodes oświadczył, że obecnie nie ma żadnej obawy wojny między Anglią a Transvaalem.

**Batum** 22 lipca. Po przybyciu carowej wdowy oraz wielkich książąt i księżniczek zwłoki następcy tronu wielkiego księcia Jerzego przywieziono tu na okręcie „Jerzy Pobiedonoscew", a następnie wyprawiono do Noworosyjska.

**Wiedeń** 22 lipca. Przywódzca socyalistów dr. Adler, skazany został za udział w demonstracyach na Ringstrasse na 1 miesiąc ścisłego aresztu, połączonego z postem.

**Wiedeń** 22 lipca. Statystyka handlowa Austro-Węgier wykazuje: Przywóz w czerwcu b. r. wynosił 62·7 milionów zł., mniej o 10·7 mil. niż w czerwcu roku ubiegłego, — wywóz 73·4 mil., tj. o 8·7 mil. więcej niż w zeszłym roku. Saldo czynne bilansu handlowego wynosi przeto 10·7 mil., w obec passivum w r. 1898, wykazanego w sumie 8·7 mil. zł. Od stycznia do końca czerwca b. r. wynosił przywóz 399·6 milionów (o 36·2 mil. mniej), wywóz 430·4 mil. (o 62·1 mil. więcej niż w ubiegłym roku). Activum bilansu handlowego w roku bieżącym wynosi przeto 30·8 mil., podczas gdy passivum w roku zeszłym wynosiło 67·5 mil. zł.

**Wiedeń** 22 lipca. *Fremdenblatt* donosi, że rokowania austro-węgierskiego kartelu naftowego doprowadziły już do zasadniczego porozumienia we wszystkich bieżących kwestyach; chodzi jeszcze tylko o niektóre czysto formalne szczegóły. Porozumienie zostało osiągniętem tem łatwiej, że małe rafinerye wobec wielkich rafineryi, które są zarazem producentami surowca, ze względu na mające nastąpić podwyższenie cła od nafty przy zawieraniu ugody z Węgrami, znajdują się pod pewnym przymusem. Co się tyczy rafineryi w Orsowie, która dotychczas nie miała przeznaczonej kwoty w kontyngencie, — to uchwalono zakupić ją, ażeby również mogła być włączoną do kartelu.

**Nowy York** 22 lipca. Z Tallulah donoszą o lynchu, wykonanym przez tamtejszą ludność na 6 Włochach. Mianowicie pewien Włoch wdał się w sprzeczkę ze znanym lekarzem miejscowym Hodgesem, w której zastrzelił go. W jednej chwili zbiegły się ogromne masy ludności i wykonały na nim sąd doraźny. Włocha owego i pięciu jego towarzyszy powieszono na drzewach, a czaszki ich podziurawiono strzałami.

**Londyn** 22 lipca. *Times* donosi z Pekinu że niebawem zostanie tam otwarta rosyjska szkoła dla Chińczyków. Wyłącznym celem jej ma być nauka języka rosyjskiego i przygotowanie Chińczyków do służby przy kolei żelaznej, budowanej przez Rosyę. Nauczycielami będą Rosyanie. Szkołę zakłada jednak rząd chiński.

**Paryż** 22 lipca. *Matin* donosi, że instrukcye dla sądu wojennego w Rennes wydane zostały przez rząd na wyraźne życzenie komisarza rządowego Carriera.

**Tryest** 22 lipca. Wczoraj wieczorem odbył się tu bankiet na cześć admirała Deveya, urządzony przez amerykańskiego posła w Wiedniu, Harrisa. W bankiecie wzięli udział tylko sami Amerykanie. Uczestnicy bankietu, między nimi admirał Devey i poseł Harris, wznieśli wiele toastów. Przewodnią myślą toastu admirała Deveya były słowa, zaznaczające trwałą przyjaźń Stanów Zjednoczonych z Austro-Węgrami, mianowicie: że przed Manilą nie spotkał on żadnej flagi, któraby się zachowała wobec okrętu amerykańskiego tak lojalnie, jak austro-węgierska. Poseł amerykański Harris powiedział w swem przemówieniu, że Stany Zjednoczone nie mają lepszego przyjaciela nad Austro-Węgry.

**Paryż** 22 lipca. Z powodu, że w niektórych pismach rosyjskich ogłoszony został tekst telegramu gratulacyjnego, wysłanego przez cara do ks. Ludwika Napoleona, dzienniki republikańskie wyrażają wielkie zdziwienie i wprost powątpiewają w autentyczność tego telegramu. Dzienniki bonapartystyczne natomiast i *Caporal* przypisują tej depeszy wielkie znaczenie i widzą w niej dowód naprężonych stosunków pomiędzy Francyą a Rosyą.



## NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Lwów** 22 lipca. (Z Izby handlowej).

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·70 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·00 do 289·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 371.— do 377·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255 — do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

**Listy zastawne** za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·50 do 101·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (1 emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·60 do 96·30.

**Obligi** za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.10 do 98·80. Bukowinskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96·90 do 97·60, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·90 do 94·60.

**Monety.** Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9.52 do 9·62. Rubel rosyjski papierowy 126·80 do 127.80 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

**Wiedeń** 22 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 13·70. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 19·20.

**Berlin** 22 lipca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 42·40.

**Paryż** 22 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·85. Mąka 44·20.

**Frankfurt** 22 lipca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 238·80, kolej państwowa 146·20; alpiny 000·00; disconto 263·30; laura 262·30.

**Wiedeń** 22 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·27—8·28; żyto na jesień 6·78—6·79; kukurudza na lipiec-sierpień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·07—5·09, owies na jesień 5·72—5·73; rzepak na sierpień-wrzesień 12·35—12·45, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya słaba. Pogoda: piękna, upał.

**Budapeszt** 22 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·15 — 8·16; pszenica na kwiecień 1890 r. 8.49—8·50; żyto na październik 6·51—6·52; owies na październik 5·40—5.42; kukurudza na sierpień 4·69—4·70, na maj r. 1900 4·69—4·70; rzepak na sierpień 12·05—12·15. Oferty na pszenicę małe. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna, upał.

## Woda Fiołkowa

Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierznienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena **1 złr.**

## Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 21.



## Zegary wieżowe

dla kościołów, klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i roboty. Wskutek podziału pracy znacznie lepsze od wyrobów konkurencyjnych pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza

**Parowa fabryka zegarów wieżowych**
**Fr. Moravus Berno, Morawia.**

Kosztorysy darmo i opłatnie

Wyroby premiowane pierwszemi państwowymi medalami.

## !! Na sezon letni !!

do odświeżania i konserwowania

**LETNICH BUCIKÓW**

**Kremy** żółte, pomar. i brunatne
**Kremy** białe i czarne do lakierów
**Mydełka** do czyszczenia wszelkich żółtych skór
**Glazurę** żółtą, pomar. i brunatną
**Lakiery** do skór *Chevreaux*
**Lakier** „Gärtnera“ na obuwie
**Apreturę** na obuwie
**Wazelinę** do konserwowania skór
Jakoteż oryginalne angielskie
**Lakiery i kremy** na skórę

*polecają*

**FRIEDRICH i BEACOCK**

*Lwów ul. Hetmańska l. 4.*

## „Flirt“ „Kraj“

najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach z papieru Sassowskiego wyrobu

**S. W. NIEMOJOWSKIEGO**
**WE LWOWIE**

Wszędzie do nabycia.

## Lwowska Filia BANKU GALICYJSKIEGO dla handlu i przemysłu

**ul. Jagiellońska 3**

podaje niniejszem do wiadomości że objęła zakład zastawniczy Galic. Banku kredytowego i na'ał na mocy uzyskanej koncesyi i na podstawie zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo regulaminu udzielać będzie pożyczek na:

**1. kosztowności** t. j. drogie kamienie, wyroby **ze złota**, srebra i innych drogich kruszców.
**2. papiery publiczne** kurs giełdowy mające.

Lwów dnia 15 cz rwca 1899.

**Lwowska Filia Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu.**

ODDZIAŁ ZASTAWNICZY

(Przedruk nie będzie płacony).

## Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Turystom i Gościom kąpielowym, poleca się znaną

**z wygód i dobrej kuchni Willę Trzech Róż,**

obok parku, łazienek i źródła położona. Ceny umiarkowane, powozy na miejscu

**Zarząd.**

## Morele

na marmoladę 22 złr., duże jabłka 21 złr., jabłka na kompot 22 złr., jabłka (Istran) 12 złr. Śliwki 15. Brzoskwinie 40 za centnar metrowy, loco Szabadka za zaliczką, pocztą w 5 kilowych koszykach 5 cnt. drożej Stefan Kiss, Szabadka (Węgry).

**Zdolny ogrodnik i leśniczy** poszukuje posady. Zygmuntowicz, poste restante Radymno.

**Maszyny** do szycia Singera ręczne **od 25—30**, nożne od 27—65 złr. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwanicki** Akademicka 26.

**Panienka** uczęszczająca do szkół znajdzie umieszczenie, opieke rodzicielską i pomoc w naukach oraz naukę fortepianu Klonowicza 8.

**Wyborna** kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l 2 Lwów.

**Majątku** ziemskiego poszukuje do kupna Adwokat Dr. Świecicki Lwów, Jagiellońska 7. Pośrednictwo wykluczone.

## Na sezon letni!

**KRĘGLE i KULE**

do kręgli z drzewa „Lignum sanctum“

**LAWN TENNIS**
**RAKIETY i PIŁKI**

do Lawn-Tennis.

**KROKIETY**
**HAMAKI**

dla dorosłych i dla dzieci.

**PRZYRZĄDY pokojowe** gimnastyczne.

**HUŚTAWKI**

dla dzieci ogrod we

*polecają najtaniej*

**FRIEDRICH i BEACOCK**

Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

## Chlewnia zarodowa BORTNIKI

poczta i kolej w miejscu ma na sp zedaż prosięta 10 tygodniowe, pełnej krwi **Yorkshire** knurki po 16 zł. loszki po 14 zł.

Zarząd dóbr

**Rządca** lub samoistny ekonom, kawaler, poszukuje posady od sierpnia. Łaskawe zgłoszenia pod: Nowicki, Lwów, Krzyżowa 10.

**Nowy dom** murowany z ogrodem dwie mile od Lwowa, stacya w miejscu, przytem 20 morgów pszennej gleby z całem inwentarzem jest do sprzedania za 8,000 złr. Biuro Birkle, Halicka 10 Lwów.

**Starostwo w Myślenicach** przyjmie natychmiast

## dyetaryusza

wprawionego w koncepcie z płacą miesięczną 40 złr. Pierwszeństwo dla emerytowanych urzędników administracyjnych. Zgłoszenia z dokumentami **Starostwo Myślenice.**

## CYRK HENRY

Dziś w niedzielę 23 lipca 8-ma wieczorem

**Wielkie uroczyste przedstawienie.**

Wspaniały program

**The 3 Leo Tardy 3**

gimnastycy powietrzni.

**Olbrzymi słoń Jonni**

Przy końcu

**Pogoń za szczęściem**

fantastyczna pantomina wykonana przez 100 osób.

Wspaniałe kostyumy.

Jutro w poniedziałek przedstawienie benefisowe artysty Alfred Loyal.

## Dla zaspokojenia najwybredniejszych wymagań P. T. Publiczności, wprowadzamy od 1 lipca jako nową markę najprzedniejsze

# PIWO eksportowe

wyrabiane z najszlachetniejszych gatunków słodu i chmielu, które śmiało może konkurować z najlepszemi piwami obcemi.

Butelki pół litrowe piwa eksportowego po 12 ct. zamawiać można u naszego zastępcy p. S. Wiesera ul. Sykstuska Nr. 14, telefon Nr. 149.

**Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.**

## FARBY POKOSTOWE

zupełnie do użytku gotowe na najlepszym pokóście tarte, szybkoschnące, nadzwyczaj trwałe, do wszelkiego użytku w gospodarstwie. we wszystkich kolorach.

**Farby lakierowe**

szybko schnące, nadające kolor i szkli sty połysk.

**Farby na dachy olejne i terowe**
**Tektury do pokrywania dachów.**
**Ter gazowy i drzewny.**
**KARBOLINEUM.**
**FARBY fasadowe i cementowe.**
**Cement, Gips, Wapno hydrauliczne,**
**Lakiery, Pokosty, Pędzle i szczotki**

we wszystkich gatunkach po najniższych cenach polecają

**Friedrich i Beacock**

*Lwów ul Hetmańska l. 4*
*obok cukierni Wgo Grossa.*

## Realność

**pod l. 21 Wulka** panieńska, za rogatką Stryjską przed koleją, 2½ morga licząca, z sadem, z domem w którym są 2 stancye, kuchnia, komora, stajnia na 6 krów i na parę koni, stodoła i gminne pastwisko Z wolnej reki do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże u **Tomasza Chryplewicza.**

## Do zapuszczania podłóg i posadzek

**Lakier** olejno bursztynowy **Fritzego** nadzwyczaj trwały.
**Glazura bursztynowa Marxa** bardzo trwała.
**Masę woskową** własnego wyrobu.
**Masę francuzką** prawdziwą Schneidra.
**Wosk prawdziwy** do nacierania.
**Szczotki** do froterowania z ciężarem i zwykłe
**Sukno do froterowania.**
**Aparaty** do czyszczenia dywanów.
**Wszelkie inne artykuły** dla potrzeb domowych

polecają najtaniej

**FRIEDRICH i BEACOCK**

Lwów Hetmanska l. 4.

**Najsilniejsze i najwyżej położone miejsce kąpielowe stalowe i mułowe na lądzie stałym. Najracyonalniejszy zakład hydropatyczny Europy wschodniej** przy ujściu Dorny do złotej Bystrzycy. Sezon od 1 czerwca do 30 września. Na ostatniej stacyi kolejowej Kimpolung liczne okazye przy każdym pociągu. Wycieczki do romuńskich i węgierskich okolic wozem, konmi, tratwą. Teatr, konserta, gry Lawn Tenis i krokiet.

**DORNA. Bukowina.**

W nowym pomnikowym domu zdrojowym wydaje się wedle najnowszej metody kąpiele **mineralne, stalowe, szlamowe, słodowe, sosnowe, lankowe i sosnowe.** Wedle wymogów nauki urządzony dział hydropatyczny na służbie wykształcona. Kuracya **mleczna i żętyczna.** W nowym „Curhauzie“ wspaniałe sale jadalne i koncertowe, pokoje do gry, bilardu i muzyki. Wodociągi i kanalizacya. Prospekta przez zarząd zdroju. Zapytania do lekarza zdrojowego i kąpielowego cesarskiego radcy Dra Artura Loebel.

## SUPERFOSFATY

**kostne i mineralne**
**wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy**

z kwasem fosforowym

**dla wszelkich gatunków roli**

zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego

**Dla wiosennego użytku**

z powodu rychłej wegetacyi i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**

Nasze superfosfaty nawet przez podwójny dział fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie dorastaja Dalej: **Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kainit. Specyalne nawozy** dla zbóż i roślin okopowych **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiennia konicyny i konserwacyi gnoju stajennego

**WAPNO dla karmy etc.**

dostarczają i wytrzymują wszelde konkurencyę

Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych **A. Schram** w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku Biuro centralne **w Pradze Heinrichsgasse 17.** Zastępca dla Galicyi i Bukowiny **Sobel i Margulies** Lwów Sobieskiego l. 28.

**Ważne dla Pań.**

Tylko za 10 złr wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckierówne, Lwów ul. Chorążczyzny l 5, II piętro, drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na nadanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

## Adolf Kampel

**Lwów, ul. Podlewskiego 5**

zastępstwo austr. Towarzystwa akc. fabr. Portland-cementu w Szczakowej, Towarz. akc. fabr. wapna hydraul. dla fasad w Kaltenleutgeben.

**Utrzymuje na składzie:** Portland-cement, wapno hydraul, wapno skaliste, papę dach., płyty izol., carbolineum, rury sztajngutowe, posadzki sztajngutowe, cementowe, deszczułkowe i ksylolitowe, piece kaflowe, cegły ogniotrwałe, dachówkę, łupek i trzcinę sufitową, oraz wszelkie materyały budowlane, ręcząc za ich dobroć.

**Telefon nr. 460.**

Kufekowa mączka dla dzieci

przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek
Do nabycia w aptekach i droguer yach w puszkach po 45 kr. i 1 zł
**R. Kufeke, Wien** VI|2 Stumpergasse Nr. 44|46

## Ostrzeżenie.

W interesie P. T. Publiczności konsumującej **piwo okocimskie** na szklanki donosimy, iż z dniem dzisiejszym **odebraliśmy sprzedaż piwa okocimskiego** następującym szynkarzom i restauratorom.

**Ignacy Gänsel** ul. Kaźmierzowska.
**Max Graf** ul. Kręta.
**H. Gottlieb**, Żółkiewska.

żo zatem wspomnieni szynkarze i restauratorzy **piwa okocimskiego na szklanki nie mają na sprzedaż.**

**Jan Götz**

browar w Okocimie.

## Młoda Niemka

lat 15 z dobrego domu poszukuje umieszczenia zaraz przez biuro pani **Bodyńskiej**, Lwów Ryuek dom Andryolego.

## GORZELNIK

z wieloletnią praktyką w Prusach i w Galicyi, mający wielkie doświadczenie w budowie nowych i rekonstrukcyi starych gorzelń, poleca się jako rzeczoznawca przy zawieraniu umów z fabrykantami i kontroli nad rzetelnego wykonania robót. Również poleca się technicznej kontroli gorzelń. Na przyszłą kampanię przyjmie do gorzelni praktykanta z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi.

**Konstanty Morawski**, kierownik gorzelni JO. Pawła ks. Sapiehy w Rawie, poczta Rawa ruska.

**Sohutzmarke.**

**Kotwica.**

**Liniment. Capsici comp.**

z apteki Richtera w Pradze,

[illegible]

**domowego**

[illegible]

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

## Petkuskie żyto na nasienie.

Pierwszy zbiór bo wprost od hodowcy sprowadzone oryginalne nasienie, uznane jako najlepsza sorta teraźniejszości, krótkie w słomie, z długimi głosami, wydało w tym roku 12 kóp po 120 kg. od morga

Cena złr. 10 za 100 kg wraz z workiem.

Tylko wczesne zamówienia mogą być uwzględnione.

**Zarząd dóbr Śniatynka o. p. Koszyłowce.**

**HERA** Najnowszy Najlepszy



## Barwik na włosy

***E. Linka,***

**roślinny, nieszkodliwy, przez władze pozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci, daje przy najprostszym sposobie użycia posiwiałym włosom poprzednią barwę naturalną natychmiast od najjaśniejszego blond po ciemnoczarnego, a to tak, że barwa ani przy myciu mydłem ani w parni nie schodzi. Cena zł. 2.50 i 1·50, pocztą 20 ct. więcej. E. LINK, specyalista w fryzowaniu i farbowaniu włosów. Wiedeń I. Habsburgerstrasse 9 Świadectwa i uznania są do przeglądnięcia. Prospekta gratis i franco. Odsprzedającym znaczny rabat. Skład w aptyce Ruckera, Lwów.**

## Abbazia Willa Habsburg

**Pension polski.**

Ceny umiarkowane.

## Niezawodne środki

**przeciw**
**MOLOM i OWADOM**

**Antimolinę**
**Naftalinę i kamforę**
**Kamforę naftalinową**
**Papiery naftalinowe**
**Liście paczulowe i piżmo**
**Tynkturę kajeputową**
**Andela proszek** przeciw molom i owadom
**Zacherlin**
**Rozpylacze** do proszku i płynów

**polecaja**

**FRIEDRICH i BEACOCK**

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

## Aptekarza Schneidra herbata przeciw kaszlowi

i proszek przeciw

**kaszlowi**

**z apteki św. Jerzego**

Wiedeń V/2, Wimmergasse 33,

wedle lekarskiego spisu sporządzona, skutecznie działająca na **organa oddechowe**, odflegmiająca, łagodzi draźnienie do kaszlu, chrypkę i łechtanie w gardle.

Proszek 70 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. Mniej jak 2 paczek pocztą się nie wysyła.

**Apteka św. Jerzego**

Wiedeń V/2. Wimmergasse 33.

Baczyć trzeba na marke ochronną i żądać zawsze środki przeciw kaszlowi z apteki św. Jerzego w Wiedniu.

Inserat ten należy wyciąć i schować.

## Nowa gałęź przemysłu krajowego

**Papier c. k. uprzywilejowanej fabryki bibułek cygaretowych w Sassowie**

istniejącej od roku 1865

*przerabia*

**na BIBUŁKI w książeczkach i TUTKI cygaretowe**

wyłącznie znana firma

# S. Wierusz Niemojowski

**WE LWOWIE.**

Fabryka Sassowska wysyła dotychczas bibułki jedynie tylko za granicę i wyrobami swojemi zyskała rozgłos światowy.

Oryginalne papierosy importowe z Egiptu i Turcyi wyrabiane są przeważnie **z Bibułki Sassowskiej.** Krocie idą za granicę, a obcy bogacą się naszym groszem, zasypując nas lichemi swojemi wyrobami.

Nie bogaćmy zagranicznych przemysłowców, kupujmy odtąd bibułki i tutki cygaretowe z papieru Sassowskiego wyrobu

**S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie.**

Bibułki i tutki cygaretowe z papieru **Sassowskiego** wyrobu S. Wierusz Niemojowskiego są do nabycia we wszystkich handlach i c. k. trafikach. o ileby zaś takowych nie było, uprasza się odnieść o nie wprost do Fabryki, Książeczki wyrabiane są w kilku gatunkach i formatach w cenie po 1, 2, 5 i 10 ct. za książeczkę, tutki zaś od 12 do 18 ct. za 100 sztuk. Stwarzam nową gałęź przemysłu krajowego, która dostarczyć może zarobku setkom naszym robotników a powodzenie i rozwój tego przedsiebiorstwa opieram na poparciu szerszego ogółu.

**Każda etykieta zaopatrzona jest firmą S. W. Niemojowski oraz napisem Sassów.**

**S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI**

**Lwów, Wałowa 25.**

## Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza

w 36 tomach

**tylko dla prenumeratorów**

**Tygodnika ilustrowanego**

zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) wszystkie utwory autora „QUO VADIS.“

Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma **co miesiąc**

**darmo tom Sienkiewicza**

co najmniej 10 arkuszy druku.

Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct.

Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis.

**Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.**

Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy“ której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

## Rzędowo-grobelkowa uprawa zbóż

systemem polskim (St. Greka).

**Skończywszy średnią szkołę rolniczą w Oberhermsdorfie** (Śląsk austr). śledzę z znajomością rzeczy nową tę, przez mego ojca na Zwierzyńcu pod Krakowem na wielką skalę praktykowaną uprawę zbóż. Silne wiatry i raptowne deszcze w czerwcu, 8 dniowe ulewy i wylew Wisły z początkiem lipca b. r. wykazały niezwykłą **odporność zbóż przeciw wylęganiu.** 80 Kg. drelem w porze normalnej na morg wysianej doborowej pszenicy ma rzadszy stan, słabsze kłosy i ziarno, niż 60 Kg. tej samej, w czasie posuchy na morg wysianej i przysypnikiem rzędowo-grobelkowym przykrytej pszenicy. Obecnie i ja wierzę w wyższość uprawy rzędowo-grobelkowej nad każdą inną dotychczasową uprawą, tem więcej, iż dowiedziałem się 14 b. m., że dwuletnia rzędowo-grobelkowa uprawa zbóż w Harklowej, pow. Jasielski (pan R. Wittig) w ziemi nieprzepuszczalnej zimnej i iłastej, a pierwszorzędna taka uprawa w Stróżach, pow. Grybowski (pan Piekoś) w piaskowej przepuszczalnej glebie żytnej wydała niebywałe tam dotychczas rezultaty. **Szukając substytucyi i Zarządcy większego majątku** mogę tę uprawę wprowadzić w życie.

P. T. Reflektanci na moją ofertę raczą nadesłać mi odpowiedź pod adresem: **Franciszek Pietrzak,** poczta Zwierzyniec (folwark).

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy domu dla zarządcy cmentarza Łyczakowskiego ogłasza się

## Publiczną licytacyę.

Plany i warunki dla objęcia przedsiębiorstwa mogą być przejrzane codziennie między 11tą a 12tą przedpołudniem w miejskim Urzędzie budowniczym.

Termin oddania ofert wyznacza się na dzień 29go bm. o godz. 11tej przedpołudniem w miejskim Urzędzie budowniczym.

Lwów dnia 21go lipca 1899.

**Magistrat król. stoł. miasta.**

## Do smażenia konfitur

zaleca się znakomicie **SYROP kartoflany** (glukoza), który zmieszany pół na pół z syropem cukrowym nadaje konfiturom **przejrzystość i chroni** je absolutnie od **scukrzenia.**

**Pięciokilowe blaszanki franco do każdej stacyi pocztowej złr. 1.50.**

Dla większych odbiorców stosowny rabat.

**Zgłoszenia**

**Dom dla Ziemian we Lwowie**

*w zastępstwie słynnej fabryki nosowskiej Dra Walewskiego i Sp.*

## Na gorącą porę!

**Aparata do fabrykacyi** wody sodowej.
**Kwas i sodę do tegoż.**
**Maszynki** do robienia lodów.
**Soki owocowe** naturalne.
**Papier pergaminowy** na słoje i do pakowania masła

polecają

**FRIEDRICH i BEACOCK**

*Lwów ul. Hetmańska l. 4.*

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika 9.